Należytość poczt. opłacono gotówką.
Nr. 32
KRAKÓW 5 sierpnia 1934 R.
CENA 20 GR.
ROK X.

DZWON NIEDZIELNY



Straszna klęska powodzi nawiedziła Małopolskę. Zdjęcia z zalanych wsi. Premj. Kozłowski, min Butkiewicz i mim. Kościałkowki na statku ratowniczym.

JAK UCZYŁA MATKA...

Śledząc popularnych w tej chwili po całej Polsce bohaterów powietrza, braci Adamowiczów, przysłuchując się ich mimowolnym wyznaniom, nawet poufnym zwierzeniom, podpatrujemy jakgdyby z najskrytszej strony życie naszej wielkiej emigracji zamorskiej. Weźmy dla przykładu taki oto szczegół napozór małej wagi, a jakże wiele mówiący publicyście katolickiemu.

Lecą oni przez Atlantyk. Mija 6 godzin, więc już może przebyli ćwierć oceanu, gdy naraz uczuwają ostre zimno. Wszystko co z metalu dokoła nich pokrywa się szronem, żadnego instrumentu już gołą ręką nie dotknąć, oliwa gwałtownie stygnie. Maszyna przestaje reagować na stery, a strzałka szybkości wskazuje niespodziewanie, że aparat spada szybko w dół. Zanim się dowiedzieli, że przyczyną tej zagadkowej przygody były płynące oceanem olbrzymie góry lodowe, nad któremi właśnie lecieli, przeżyli chwilę niesamowitej trwogi. Prowadzący maszynę Bolesław był przekonany, że skrzydła obmarzły i ten ciężar nagle ściąga ich wdół — o 4 tysiące stóp w 5 minut — a on nic poradzić nie zdoła. Józef zaś taksamo nie mógł pojąć co się dzieje, lecz zdał sobie sprawę, że grozi im jakieś wielkie niebezpieczeństwo i w podręcznym notatniku napisał: „Boże! zlituj się nad nami!“...

Notatnik ten prowadzili w języku angielskim, ponieważ w Ameryce w ciągu lat obcując tylko z ludźmi tego używającymi języka przywykli księgi swego interesu handlowego pisać po angielsku. Tak robi masa naszych wychodźców. Otóż żaden z braci nie umie dziś wytłumaczyć, dlaczego te wyrazy, rzucone na papier w chwili niebezpieczeństwa, zostały napisane po polsku. Tak bywa, gdy nagle ginie w jakiej katastrofie ktoś ukrywający swą narodowość lub religię: w chwili śmierci wyrwie mu się z głębi duszy okrzyk w mowie ojczystej, wydrze się z piersi westchnieniem modlitwa dzieckiem przez matkę nauczona...

Czasem zdradzi to tajemnicę. U braci Adamowiczów, którzy wszak w rozmowie z Kardynałem Hlondem wyraźnie wyznali, że wierzą, iż przelecieli tylko dzięki Boskiej Opiece, to w takim momencie polskie wołanie świadczy o niezatraconej religijności. Lecz ileż ono ma dla nas wymowy, gdy się zastanowimy nad losem naszego wychodźctwa, które się zmniejszać nie będzie wobec corocznego przyrostu ludności polskiej o ćwierć miljona.

Właśnie w Polsce zebrał się sejm tej ośmiomiljonowej już rzeszy rodaków żyjących poza granicami Ojczyzny. Jedno jest życzenie, którem my witać chcemy ich obrady w starym kraju: uczyńcie wszystko możliwe, by emigrant polski gdziekolwiek losy go

zaniosą, nie zatracił w duszy swej tego poczucia polskości, które mu nie da za żadną cenę wyrzec się wiary ojców — i czuwajcie nad tem, by ta wiara na wskróś katolicka, z rodzinnego domu wyniesiona przez gdyńskie wrota w świat szeroki, nie była ani na święto jedynie, ani tylko na chwilę grozy, ale by do cna przenikała jego życie codzienne i na każdym kroku nad nim czuwała, jak rodzona matka, co go uczyła pacierza.

Na Niedzielę jedenastą po Świątkach.

Ewangelia. *Marek VII. 31—37.*

Onego czasu: Wyszedłszy Jezus z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego, środkiem granic Dekapolskich. I przywiedli mu głuchego i niemego a prosili go, aby na niego rękę włożył. A wziąwszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce swoje w uszy jego: a splunąwszy, dotknął języka jego: a wejrzawszy w niebo, westchnął, i rzekł mu: Effeta, to jest otwórz się. I wnet otworzyły się uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego, i mówił dobrze. I rozkazał im, aby nikomu nie opowiadali. Ale im on więcej zakazywał, tem daleko więcej rozsławiali: i tem bardziej się dziwowali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił: i głuchym uczynił że słyszą, i niemym że mówią.

Są chwile, że serce wezbrane uczuciem wdzięczności, czy miłości, czy też pod naporem jakiejś silniejszej a szlachetnej podniety nie da się pohamować, lecz wybucha nazewnątrz. Do nich należy chwila, w której Marja wyśpiewała: »Wielbij duszo moja Pana« (Magnifikat) u św. Elżbiety, w której Zacharjasz błogosławił Bogu: »Benedictus« »Błogosławiony Pan Bóg«. Przytoczmy jeszcze z wielu innych wołanie niewiasty ewangelicznej: »Błogosławiony żywot, który cię nosił i piersi, któreś ssał«. Łuk. 11, 27. I po dzisiejszym cudzie ani zakaz Jezusa, »aby nikomu nie opowiadali«, nie powstrzymał uwielbienia i wynużeń serdecznych rzeszy: »Dobrze wszystko uczynił: i głuchym uczynił, że słyszą i niemym, że mówią«. Dobre i chwalebne są takie porywy serc rozpalonych miłością, a Bogu miłe. Samo Boskie Serce Jezusa poddawało się im; n. p. na widok swej gromadki uczniów błogosławi Ojca swego: »Onejże godziny rozradował się duchem świętym i rzekł: Wyznawam tobie Ojcze, Panie nieba i ziemi, iżeś to zakrył od mądrych i rozumnych, a objawiłeś to malutkim. Tak Ojcze: iż się tak upodobało przed tobą«. Łuk. 10, 21. Na takie chwile czeka Bóg nieraz ze swemi łaskami. W porywie gorącej wiary i miłości wyznaje Piotr: »Tyś jest Chrystus, syn Boga żywego«, a z ust Jezusa na rolę takiego serca pada wielka i błogosławiona dla ludzkości obietnica: »Błogosławionyś jest Szymonie... A ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka... I tobie dam klucze królestwa niebieskiego...« Mat. 16, 16. Dusze zapalne, dające się porwać ideałom są zdolne do wielkich rzeczy, dusze zimne, wyrachowane swojem wyrachowaniem wszystko obniżą, okroją i w ramy swych pojęć zamkną. Tych ostatnich rażą oznaki szczególniejszej czci ku Bogu i rozanielenie dusz, jak ongiś faryzeuszów uwielbienia dla Jezusa. Przy wjeździe do Jerozolimy wznoszą rzesze okrzyki: »Hosanna, błogosławiony, który idzie w imię Pańskie« Mat. 21, 9., »A niektórzy faryzeusze z rzesz rzekli do niego: Nauczycielu, nałaj uczniom twoim. Którym on rzekł: Powiadam wam, iż jeśliby ci milczeli, kamienie wołać będą«. Mat. 19, 39. »Przyszedłem puścić ogień na ziemię: a czegóż chcę, jedno, aby był zapalony?« Łuk. 12, 49.

Kogo drażni prosta, serdeczna i żywa wiara, niech wspomni na powyższą odpowiedź farezeuszom. Kto uważa za zbyteczną wspaniałość służby Bożej, ozdobę świątyń lub ich budowanie, niech zapamięta słowa Zbawiciela o czynie Marji Magdaleny, gdy namaściła Jego nogi drogim olejkiem: »Rzekł tedy jeden z uczniów jego, Judasz Iszkarjota, który go miał wydać: Przecz tego olejku nie sprzedano za trzysta groszy, a nie dano obogim? A to mówił, nie iżby miał pieczą o ubogich (by mu dola ubogich leżała na sercu), ale iż był złodziejem, i mieszek mając, co wkładano nosił«. Jan 12, 4... i dzisiaj ci, którzy ofiarnego usposobienia dla chwały Bożej nie mają i dla ubogich nie otworzą swej ręki — Oto słowa, o które nam idzie: »Przecz się uprzykrzacie tej niewieście? bo dobry uczynek przeciwko mnie uczyniła«. Mat. 26, 10. »Albowiem ubogich zawżdy z sobą macie...« »Ta uprzedziła pomazać ciało me na pogrzeb. Zaprawdę powiadam wam: Gdziekolwiek opowiadana będzie Ewangelja ta po wszystkim świecie i co ta uczyniła, powiadać będą na pamiątkę jej.« Marek 14, 8. Za ogniem miłości pójdzie czyn. Tenże ogień sprawił u Pawła Ap., iż świat cały za mały był dlań, by opowiadał Jezusa »ukrzyżowanego«, a jak się palił u św. Jana Chrzciciela, wydaje świadectwo sam Jezus: »Onci był świecą gorejącą i świecącą«. Jan 5, 35. Jeżeli idzie o chwałę Bożą, dusza mająca święty ogień w sobie powtarzać będzie za św. Tomaszem z Akw.: »Ile możesz (dać chwały Bogu), tyle usiłuj, gdyż większy jest nad wszelką chwałę, a nie wydolisz zadość sławić. (Msza na B. Ciało).

Oby Jezus swem wszechmocnem, zdolnem cud uczynić »Effeta, to jest otwórz się« i do nas przemówił, by »i wnet otworzyły się uszy« nasze, »i rozwiązała się związka języka« naszego, byśmy i my mówili »dobrze«. Wielu niestety jest którzy mają oczy, a nie widzą, mają uszy a nie słyszą (Marek 8, 18) Boga, Jego dzieł, Jego przykazań. Naszą pracą i modlitwą przybliżmy im Jezusowe »Effeta«, sami zaś we wszystkiem trzymajmy się wiary, bo »Sprawiedliwy mój z wiary żyje«. Żyd. 10. 38. *X. St. M.*

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

5	sierpnia	niedziela Matki Boskiej Śnieżnej,
6	„	poniedz. Przemienienie Pańskie,
7	„	wtorek Kajetana,
8	„	środa Emiljana i Cyrjaka,
9	„	czwartek Romana m., Jana Vianney proboszcza z Ars,
10	„	piątek Wawrzyńca m.,
11	„	sobota Zuzanny p.

Odezwa Episkopatu Polski w sprawie pomocy doraźnej dla powodzian.

Niepamiętna klęska stoczyła się z naszych pięknych gór na wielką połać kraju. Pustosząca powódź zalała rozległe okolice pokryte dojrzewającem żniwem. W odmętach ginęło życie i mienie. Przed spokojną, pracowitą ludnością stanęło widmo głodu. Bez jakikolwiek zaopatrzenia wracają powodzianie do obalin swych domowisk, na zagony zamulone, na których przepadła ich całoroczna praca.

Ta katastrofa nakłada na nas obowiązek nadzwyczajnego wysiłku i doraźnej pomocy. Pobudki wiary i braterstwa chrześcijańskiego powinny stworzyć wielkie dzieło modlitwy i ofiary na rzecz nieszczęśliwych. W Roku Jubileuszowym nie moglibyśmy zewnętrznym czynem lepiej wyrazić Zbawicielowi swego hołdu i wdzięczności, jak spiesząc z pomocą tym, którzy przez swą niedolę stali nam się w szczególniejszy sposób bliźnimi.

Najmilsi, składajcie datki na powodzian! Współpracujcie z komitetami pomocy! Popierajcie ich akcje i zbiórki! „Obfitujcie ku wszelkiemu uczynkowi dobremu“!

Szczególną składkę na powodzian zarządzamy we wszystkich kościołach na niedzielę dnia 5 sierpnia. Zapowie ją i przygotuje duchowieństwo parafjalne i zakonne. W imię Chrystusa Odkupiciela wszyscy złożymy w ten dzień swą jałmużnę jubileuszową na nieszczęśliwych braci. Rządcy kościołów odeślą te ofiary zaraz do właściwej Kurji Biskupiej.

„Wody mnogie nie mogą ugasić miłości i „braterstwa, z którą się „potrzebom świętych udzielać“ mamy. — Dnia 22 lipca 1934 roku.

Odezwę podpisali obydwaj kardynałowie arcybiskup i biskupi ordynarjusze całej Polski, wszystkich 3 obrządków.

Co słyszałem i widziałem wśród powodzian.

(Od specjalnego korespondenta KAP-wej). W poniedziałek, 23 lipca, prezes ogólnopolskiego komitetu ratunkowego, gen. Stefan Hubicki, senatorka Hanna Hubicka, poseł na sejm, Franciszek Lipiński i niżej podpisany — wyruszyliśmy z Krakowa motorówką „Szreniawa“, by przekonać się na miejscu o rozmiarach katastrofy i potrzebach nieszczęśliwej ludności.

Przez pierwsze trzy godziny wyprawa nasza miała charakter raczej turystyczny, gdyż Wisła przed połączeniem się z Rabą, a następnie z Dunajcem, dzięki Bogu, nie poczyniła prawie żadnych spustoszeń. Kilka minut po dwunastej, na prażącem słońcu, dojechaliśmy do Sierosławic, gdzie na wałach Wisły oczekiwał nas kierownik starostwa bocheńskiego, dr. Nawojowski w otoczeniu kilkunastu mężczyzn.

— Jeżeli p. minister pragnie ujrzeć wierny obraz zniszczenia proszę się pofatygować do Niedarów, odległych o jakie 6 kilometrów — zaproponował p. kierownik starostwa. Wsiedliśmy do jego samochodu i po zalanej jeszcze drodze dotarliśmy szczęśliwie do wioski **Niedary.** Miejscowość nieduża, posiadająca około stu „numerów“, jak nas objaśnił jeden z nielicznych gospodarzy, którzy zdołali już przybyć do swej wioski i brnąc na podwórzach w wodzie po kolana — próbują dotrzeć do swych mieszkań i do zabudowań gospodarczych. Pierwszego spotkaliśmy we wsi policjanta, człowieka już o siwych włosach, ale młodzieńczej wytrwałości i podziwu godnej obowiązkowości.



Wezbrana Mszanka w Mszanie Dolnej 16. VII. b. r.

Na wiadomość, że na zalanej drodze minister z Warszawy zapisuje, co komu potrzeba, w ciągu 2—3 minut zbiegli się i otoczyli p. ministra wszyscy śmiałkowie, wśród nich pięć kobiet, których potężna i wspaniałą miłość do ojczystej chaty i zagonu przyprowadziła pierwszych do Niedar.

A niełatwo się tam dostać. Woda ustępuje wprawdzie, ale drogę do siedzib ojczystych zagradza nieznośny smród, który przenika w kilku sekundach wszystkie komórki ciała, wywołuje przenikliwy ból głowy i... może lepiejby o tem nie pisać!.. Ale niech się dowiedzą ci szczęśliwcy, którzy dowiadują się z gazet, w jakiem piekle od tygodnia żyją ich bracia, opiszę wszystko tak, jakom widział.

Kilkadziesiąt kroków od nas silny mężczyzna podchodził do stajni... odchylił drzwi, które się jeszcze jakimś cudem trzymały na słabym zawiasie. Ale ledwie je otworzył i do stajni zaglądnął, wywrócił się w kałuży gnoju, mułu i wymiotował.... Powiew od rozpadającej się padliny zwalił go, silnego chłopa na ziemię. Smród powoduje pozatem coraz silniejsze pragnienie. Matki muszą pilnować swe dzieci, a roztropni i zahartowani mężczyźni przestrzegają wszystkich, by brudnej i zatrutej padlinami wody nikt nie pił. Punkt kulminacyjny klęski polega właśnie na tem, że powodzianie, mimo, że są objęci zimnemi ramionami wody — nie mogą nachylić się i zaspokoić dokuczliwego pragnienia. Gdy dziesiątki tysięcy nawiedzonych przez 4—5 dni „lądowało“ na wałach razem z chudobą, obok płaczu niewinnych niemowląt, obok modlitewnego jęku zrozpaczonych matek, obok przejmującego zgrozą beczenia krów i cieląt oraz przeraźliwego wycia psów i miauczenia kilku kotów — pragnienie było najsroższą udręką naszych nieszczęśliwych braci. Podczas ciemnych nocy z 18-go na 19 go oraz z 19-go na 20-go lipca, gdy na odcinku Wisły, Sierosławice-Szczucin, wody zademonstrowały swą grozę i niszczycielską potęgę — głodni i spieczeni pragnieniem powodzianie cieszyli się gdy deszcz padał, bo mogli choć trochę, kroplami deszczu — odświeżyć spalone pragnieniem usta i gardła. Zdawałoby się, że wszyscy powodzianie muszą mieć odruchowy i jakby wrodzony wstręt i strach przed deszczem, tymczasem ze zdumieniem słuchaliśmy, jak prosili Boga o silny deszcz, by oczyścił powietrze i zamuloną ziemię od zarazków dławiącego smrodu.

Rzeźnia w Mszanie Dolnej zniszczona wylewem potoku Słomka nocą z 16 na 17. lipca b. r. (Fot. Jan Mikło z Mszany Dol.)



— To, cośmy przecierpieli na wałach jest pełne grozy, ale to już jest poza nami. Obecnie, jeżeli rząd i społeczeństwo nie przyjdą nam z rychłą i obfitą pomocą sanitarną, może wybuchnąć straszliwa epidemja wśród nas, która się może przerzucić i na tereny powodzią niedotknięte — przedstawiał jeden z młodych gospodarzy.

Zapytaliśmy się, czy niema wśród powodzian chorych i powiedziano nam, że tylko jedno dziecko choruje, a starszych kilku słabuje.

Nadludzkie prace czekają wszystkich powodzian. Nie wiedzą biedacy czego się najprzód chwycić: czy czyszczenia studni, czy oporządzania budynków, które stoją wprawdzie na miejscu (choć widzieliśmy sporo przesunięć całego domu na kilka a nawet kilkanaście metrów), ale w miarę jak woda ustępuje więzby rozchodzą się i niektóre domki rozpadają się w gruzy. Pewna gosposia, ucieszona, że piec niezburzony, zaczęła na nim porządki robić i w okamgnieniu się rozsypał. Gdy się wchodzi do wioski zatopionej, początkowo konstatuje się z pewnego rodzaju ulgą, że prawie wszystkie domy stoją, ale obraz rzeczywistego spustoszenia wyjdzie na jaw w całej grozie dopiero podczas odbudowy.

Do następnej wioski, **Górki**, już w powiecie brzeskim — nie mogliśmy dotrzeć — bo według jej mieszkańców, zgromadzonych na wałach, było tam wody jeszcze po pas. Boże! Cóż to była za przejmująca zgrozą i radością chwila, gdy obdarci i wynędzniali Górczanie zaczęli kiwać rękami, powiewać kilku uratowanymi ścierkami — niby chorągwiami — i wołać głosem pełnym nadziei. Na wałach brakowało

tylko chudoby, a bylibyśmy świadkami obrazu z dni pełnej katastrofy. Pan minister Hubicki opowiedział im, co rząd i społeczeństwo czynią dla przyjścia im z pomocą, i co zamierza uczynić w najbliższych i w dalszych miesiącach dla postawienia ich na zdrowe i silne nogi.

Proszę pana ministra — powiedział jeden z gospodarzy — w Górce jest tylko 2—3 gospodarzy na 120 numerów, którzy są bez długu. Reszta wszyscy jesteśmy zadłużeni. Miewaliśmy przedtem po 2—3 krowy, a teraz zaledwie mamy po jednej. Tych żywicielek naszych dzieci się nie pozbędziemy.

A równocześnie na wałach w Niedarach widzieliśmy, jak dwaj żydowscy handlarze prowadzili dwie „chudoby".

Pojechaliśmy dalej o 20 km. nad brzegiem Wisły, zatrzymując się przy wiosce **Karsy**. Wisła olbrzymia, rozlana ponad wały. Reszta uratowanych przez saperów Karszan „wypoczywa" na pontonie: dwaj mężczyźni, jedna staruszka i czworo dzieci. Przewożą ich na drugą stronę, do powiatu stopnickiego, gdzie niestrudzony starosta p. Feliks Tarnogórski, znajduje się właśnie na motorówce razem z ewakuowanymi. Pozatem stały tu jeszcze dwa pontony pod kierownictwem podporucznika Marka.

Naprawdę trudno znaleść odpowiednich słów, by należycie podkreślić wdzięczność i uznanie oraz miłość wszystkich dla wybawców tysięcy zatopionych rodaków. P. kapitan Władyka i jego saperzy są dziś naprawdę władcami odcinka Sierosławice—Karsy—Szczucin. Powodzianie wyrażali się o ich ofiarności, męstwie i trudzie słowami jakiejś przedziwnej miłości. Słuchając opowiadań uratowanych, patrzałem dumnie z niewysłowioną radością na znękane i doszczętnie zmoczone postacie saperów 5-go baonu. Niech im Bóg i Polska sowicie odpłaci, bo uratowani nie zdołaliby tego uczynić nigdy. *Ks. dr. Ferdynand Machay.*

Obrazek z powodzi.

(List z nad Raby).

W poniedziałek 17-go lipca, w porze poobiedniej, zgromadziliśmy się wszyscy w największym pokoju willi przed obrazem Najśw. Serca Pana Jezusa. Czas był najwyższy: mizerny potoczek koło drogi Osieczańskiej, który w czasie posuchy zaznaczony bywa jeno pasmem kamieni, połączył się nagle z Rabą, i wody runęły na naszą siedzibę. Mętne fale ze złowróżbnym szumem przelewały się na dziedzińcu, w ogrodzie i oblewały wysokie podmurowanie. Jedyną wysepką, która w razie niebezpieczeństwa mogłaby służyć jako deską ratunkową, był odcinek szosy Myślenice-Bochnia, t. zn. podniesiona jego część przy moście Osieczańskim. Na ten kawałek lądu wyprowadzono bydło. Przestrzeń przed werandą przedstawiała morze w czasie przypływu. Wierzby stały zanurzone do połowy w wodzie, która huczała dokoła pni, płot (nowiusieńki, dopiero co sporządzony) bezradnie pływał na falach i jakoby szybował się do dalszej żeglugi. Deszcz lał strugami, z ciężkich, ołowianych chmur, lub raczej — jedynej chmury, która, zdawało się ogarnęła całą ziemię. Około godziny 7-mej wieczór na gościńcu stanął wóz ratunkowy z kilkoma strażakami pod dzielnem dowództwem wójta gminy Droginia.

Mogliśmy więc, (właściciele domu i ja) wysłać trzy panie, które znajdowały się z nami, do miejsca bezpiecznego. Ale wobec tego, że część gościńca między nami, a Droginią była zalaną, byliśmy srodze niespokojni o ich los: przejazd ich, jak się potem okazało, odbył się w warunkach bardzo ciężkich, udało się jednak ewakuować je do Drogini, do mieszkania księdza proboszcza. Pozostaliśmy więc: trzech mężczyzn, 3 niewiasty i dziecko. Mrok zapadał szybko. Deszcz leje, jak mówią górale, — „ciurkiem". Woda stopniowo pokrywa fundament i podnosi się do podłogi. Zaleje czy nie zaleje? Wpatrujemy się w gościniec i kombinujemy: jest on dość wysoki, a z zapasami żywności, jakie posiadamy, możemy wytrzymać najmniej tydzień; gdyby woda przewaliła przez gościniec, pozostają jeszcze wierzby, a jeszcze wyżej — Opatrzność Boska. Gospodarz mówi, że powódź nigdy nie trwa ponad kilka godzin, ale czasem zdarzają się rzeczy, których nigdy przedtem nie bywało.

Zaczyna się noc. Szumi Raba, szumi deszcz, lejąc strugami na dach. W willi zaczynają się słyszeć niesamowite dźwięki: w kilku miejscach dach przecieka, i harmonijne krople bębnią o podłogę; pod podłogą hałasuje szczur, w pokoju ukazują się mysze i mrówki w pokaźnej ilości. Pocieszam kolegę mówiąc, że szczury uciekają zwykle z ginącego okrętu, a zjawienie się ich u nas jest dobrą wróżbą.

Woda podnosi się do godz. 9-tej wieczór, a od 9 m. 30, pomimo huraganów deszczu, zaczyna opadać. Daje to nam trochę odprężenia i wytchnienia. We wtorek rano woda opadła tak znacznie, że na podworcu pozostało jej po kostkę. Skorzystałem więc z przybycia komendanta posterunku policji i udałem się z nim do Drogini w odwiedziny moich pań, by po uzupełnieniu zapasu tytoniu powrócić na obiad do willi. Ale było mi sądzonem powrócić dopiero po „potopie". Po krótkiej przerwie rozpoczął się wściekły szturm rzeki, który trwał do wieczora środy. Stojąc na brzegu onego morza podziwiałem w bezsilnej złości szczątki mostu Osieczańskiego, galopujące po mętnych falach tej piekielnej rzeki i czekałem, kiedy przepłynie dom. Lecz — Pan Bóg miłosierny; willa przy moście odparła wszystkie fale i stoi aż dotąd.

W środę rano, kiedy powódź doszła do największego natężenia, w samej wsi Droginia najmniejsze strumyki napęczniały do niepoznania i zalały pola oraz wiele ogrodów i domów. Wzdłuż szosy stale odbywał się ruch ludności: niektórzy zbierali się, jak ja, na brzegu przestrzeni zatopionej, by szukać sposobu przeprawy, niektórzy zaś przychodzili na pogawędkę w oczekiwaniu nowin. Nadzwyczaj ciepła pogoda i strugi ciągłej ulewy niemal podzwrotnikowej zachęcały spacerowiczów do strojów najbardziej „plażowych". Niemały ruch czynili również harcerze, obóz których rozłożył się na stoku wzgórza przy browarze.

Muszę podkreślić pełną poświęcenia postawę **księdza proboszcza Antoniego Opyrchała**: plebania w dni powodzi przedstawiała gościnne schronisko, gdzie mnóstwo chwilowych wygnańców, zwłaszcza kobiet i dzieci, znalazło przytułek, strawę i troskliwą opiekę, sam zaś ks. proboszcz jużto obchodził domy nawiedzone nieszczęściem, jużto odprawiał w kościele nabożeństwo przebłagalne. Zasługuje na wszelką pochwałę działalność **wójta gminy — Walentego Włódarczyka i komendanta posterunku P. P. Nalepki**, którzy przez 3 doby nie zmrużyli oka, organizując i prowadząc akcję ratowniczą.

Na marginesie powodzi, chciałbym powiedzieć słów kilka o znaczeniu obyczajów. Widzimy dziś na dotkliwym przykładzie, jak wielką rolę odgrywa **porządek** w przyrodzie: Stwórca wyznaczył granice wszystkim żywiołom, a przekroczenie miary przez jakikolwiek z nich powoduje katastrofę. Dlaczego człowiek, ciało którego należy do przyrody, wyobraża sobie, że może bezkarnie nadużywać powierzonych mu dóbr i przekraczać granice moralności?

Nie znamy jeszcze związków tajemniczych, które łączą człowieka z naturą, lecz wiemy, że takie związki istnieją, i że przyroda jest tylko o tyle poddaną człowiekowi, **o ile człowiek jest poddanym Bogu**. Wyuzdanie na plażach w sezonie letnim było przedmiotem przestróg ze strony sług Kościoła. Na pytanie zaś, dlaczego zostali nawiedzeni nieszczęściem włościanie, którzy w bezeceństwach letników udziału nie biorą, odpowiemy: wszelka klęska w następstwach jest wspólną, a św. Augustyn (w „Państwie Bożem") powiada, że sprawiedliwi dlatego bywają karani współ z niesprawiedliwymi, że ich nie karcą.

Powódź, którąśmy przeszli, jest groźną przestrogą. Daj Boże, by jej wystarczyło.

Pagadałbym dłużej z Czytelnikiem, lecz zamiast pióra muszę imać się łopaty, bo ogród, podwórze i piwnica są pełne mułu. **S. Radziwanowski** (Droginia).

Po powodzi.

Ks. Nuncjusz Apostolski odprawił w kościele parafjalnym w Krynicy 22 lipca na intencję powodzian Mszę św. w asystencji J. E. E. ks. Arcybiskupa Teodorowicza ze Lwowa, ks. biskupa Aug. Łosińskiego z Kielc i ks. Biskupa-sufragana Cz. Sokołowskiego z Siedlec.

Po Ewangelji J. E. ks. Nuncjusz przemówił serdecznie od ołtarza. Nawiązał do treści ewangelji, przypominającej płacz Chrystusa Pana nad nieszczęsną Jerozolimą, omawiając zagadnienie cierpienia w świetle nauki Kościoła. Wezwał następnie obecnych do niesienia natychmiastowej pomocy na rzecz nieszczęśliwych ofiar i udzielił w imieniu Ojca św. błogosławieństwa apostolskiego. Przemówienie po włosku przełożył na język polski sekretarz ks. Nuncjusza, ks. kanonik Fr. Rutkowski. J. E. ks. Sokołowski, Biskup-sufragan podlaski wyszedł z tacką zbierać dobrowolne ofiary na powodzian i zebrał nadspodziewanie hojną składkę, którą przekazano diecez. komitetowi ratunkowemu w Tarnowie.

Obok wspólnej odezwy Episkopatu poszczególni Ks. Ks. Biskupi wygłosili odezwy w sprawie powodzi do swych diecezjan.

P. premjer Kozłowski zapowiedział dożywianie ludności i zwierząt z zalanego terenu przez cały rok, pozatem zaś zatrudnienie tej ludności przy budowie tam i innych ubezpieczeń.

P. K. O. śpieszy z pomocą dla zniszczonych powodzią terenów. 24 b. m. władze PKO postanowiły zadeklarować na ręce p. ministra Skarbu kwotę 5 miljonów złotych na odbudowę zniszczonych przez powódź terenów i dróg.

Komunikację kolejową przywrócono już wszędzie; jedynie koło Bogumiłowic prace potrwają dłużej. Pociągi kursują z przesiadaniem.

Przerażająca klęska powodzi w Małopolsce zachodniej dotknęła w największej mierze diecezję tarnowską. Prawie 3/4 diecezji jest kompletnie zrujnowane. Nad ludnością unosi się widmo głodu, nędzy i chorób epidemicznych. Ks. Biskup Lisowski objeżdża miejsca klęski, przeprawia się łódkami do okolic odciętych wodami i przywozi żywność i słowo pociechy. W ko ciołach prócz modłów błagalnych o odwrócenie straszliwej klęski odprawiają się nabożeństwa za ofiary katastrofy. Duchowieństwo z narażeniem własnego życia pełni akcję ratowniczą i opiekuje się bezdomnymi.

Przypadek — a jednak dlaczego akurat tak? Koło mostu pod Szczucinem wiele ludności odcięły i zalały Dunajec, Breń i Upust (oba małe potoki), nagle zagrażała zupełnym potopem Wisła. Przerażona ludność wzniosła gorące modły o ratunek i o dziwo — wody Wisły jakby zawróciły i przelały się w dawne koryto, a most i sąsiednie jego okolice ocalały wraz z ludnością.

Powiat Sandomierski, najurodzajnieszy w Polsce zamienił się w jedno jezioro na przestrzeni około 30 tys. morgów. Miejscami woda dochodziła do 5 m.

Powódź ominęła Warszawę, atoli w okolicach Garwolina, i koło ujść dopływów Wisły nastąpiły dość znaczne wylewy.

Dla osób nawiedzionych powodzią ogłoszono moratorjum podatkowe i wstrzymanie wszelkich egzekucyj.

Na terenie powodziowym pracują liczne kolumny sanitarne. Atoli najlepszym odkażającym środkiem okazują się deszcze, które spłókują cuchnący muł i dają ludności — wodę zdatną do picia. Skutkiem jednak deszczów podniosły się wylewy np. w pow. brzeskim; także podniósł się stan wód na większych rzekach.

Pojawiły się już hjeny ludzkie, które skupują za bezcen bydło lub starają się „dorobić" z ofiar na powodzian. Należy być ostrożnym w składaniu datków. — Pojawiły się też pogłoski o zaginięciu jednego wagonu żywności dla powodzian i t. p. Władze winny b. ostro wystąpić przeciw tym hienom!

Oberwanie chmury nawiedziło Kielecczyznę, a ulewy zdarzyły się w kilku miejscach w Polsce, m. in. w Poznaniu. Woda zalewała piwnice i suteryny w Poznaniu, Bydgoszczy i innych miejscowościach. Zboże zrosło nawet na pniu i w kopach.

Zdarzyło się kilka wypadków tonięcia i utopienia się skutkiem tego, że tereny kąpielowe uległy zmianom skutkiem powodzi.

Na czasie.

Zawód organisty.

W szeregach inteligencji panuje dziś coraz większe *bezrobocie*. Gdzie szukać przyczyn tego bezrobocia? Niedawno czytałem w jednem szeroko rozpowszechnionem piśmie, że przyczyną bezrobocia wśród młodzieży kończącej szkoły średnie i uniwersytet jest brak posad rządowych. Wartoby już raz powiedzieć sobie, że urzędy państwowe nie mogą wchłaniać wszystkich jednostek z pośród młodzieży kończącej studja. Dawny iście „galicyjski" sposób myślenia bankrutuje, wobec rzeczywistości codziennego życia. Marzenia o stanowiskach rządowych i „emeryturze" (dla wielu „emerytura" jest najwyższym ideałem życiowym) muszą ustąpić wobec trzeźwego rozsądku, który mówi, że dziesiątki tysięcy żydów zajętych w handlu nie myśli o „emeryturze", a jednak powodzi się im stokroć lepiej niż urzędnikom, nauczycielom i wszystkim tym, dla których ideałem jest „emerytura". *Wszyscy nie mogą być urzędnikami, nauczycielami i oficerami.* Obok handlu, przemysłu i rękodzieła otwiera się przed młodym człowiekiem szereg *zawodów wolnych.*

Jednym z takich zawodów jest *zawód organisty.* Zawód ten jest ogólnie lekceważony przez społeczeństwo, i to zupełnie niesłusznie. Nic dziwnego, że stanowiska organistów zajmowali dotychczas często ludzie o niesłychanie niskiej kulturze umysłowej i zawodowej. Podczas gdy zagranicą stanowisko organisty mógł objąć tylko inteligent, u nas w Pol-

O. Alojzy, Kameduła (Rzym).

Cud ustawicznie trwający w „Domu Opatrzności Bożej".

3. Dla upośledzonych przez naturę posiada Dom Opatrzności dwie rodziny; jedna głuchoniemych rodzaju męskiego; druga rodzaju żeńskiego — dano im nazwę „Dobrych Synów" i „Dobrych Córek", dla wyróżnienia ich od innych, jako więcej uprzywilejowanych przez większe cierpienie, a przeto zasługujących na większą miłość i współczucie.

Inna znów rodzina przyjmuje nieszczęśliwych podlegających epilepsji, i dla niewiast ma dwa oddziały, mianowicie, dla mniej lub więcej zapadających w tę chorobę; jeden oddział t. zw. „Magdalenek", drugi „Michaelitek".

Ułomni różnego rodzaju obojga płci, dotknięci kalectwem od urodzenia, czyteż wskutek choroby, i porażeni, są podzieleni na dwie grupy, młodszych i starszych wiekiem.

Taksamo obłąkani tworzą dwie klasy w Domu Opatrzności, mianowicie, rodzaju męskiego i żeńskiego.

Chorzy z pośród wszystkich tu wyliczonych rodzin stanowią najważniejszą cząstkę. Dla nich przeznaczono jedenaście sal; oprócz wewnętrznych czyli zakładowych, są również zewnętrzni z poza Domu Opatrzności chorzy. Dla tych ostatnich poświęcono olbrzymią infirmerję pod wezwaniem „Matki Boskiej Łaskawej". W sali tej umieszczono 700 łóżek.

Do opieki przeznaczono 30 lekarzy oprócz pomocników i pomocnic; wszelkie środki i najnowsze wynalazki sztuki lekarskiej, połączone z wiedzą i miłością chrześcijańską, dają gwarancję jaknajlepszej pomocy i nadziejç odzyskania zdrowia.

Obok tej wielkiej liczby rodzin, mających za cel miłosierdzie, istnieje jeszcze nie mniejsza liczba zgromadzeń, których zadaniem jest doskonałość chrześcijańska i oddawanie czci Bogu.

I tak zgromadzenie „Księży Świętej Trójcy", spełnia obowiązki religijne względem mieszkańców „Domu Opatrzności Bożej". Zgromadzenie „Sióstr i Braci św. Wincentego" ma za cel opiekę nad chorymi tegoż Domu. „Siostry od św. Marty" spełniają obowiązki kucharskie i t. p. Kiedy Siostry usługujące chorym lub spełniające inne obowiązki, przekroczą pewien wiek życia, czyteż nie są więcej zdolne do pracy fizycznej, wtedy przechodzą do innej rodziny, zwanej „Pomocy duchowej", mianowicie, przez modlitwę. Zgromadzenie „Siostr Józefitek" przyjmuje pod swą opiekę upadłe dziewczęta, pragnące zawrócić z drogi grzechu i uregulować swój stosunek do Boga.

„Siostry Miłosierdzia" polecają Bogu konających. Istnieje tu również Karmel ze swoją surową klauzurą.

W celu nauczania katechizmu i przyspasabiania chorych do przyjęcia św. Sakramentów utworzono rodzinę „Córek Boskiej Pasterki".

Następnie jeszcze inne, i może jedyne na świecie zgromadzenie „Siostr Najsłodszego Serca Marji", składające się ze samych głuchych, które zajmują się praniem bielizny kościelnej i haftowaniem szat liturgicznych. Siostry zaś Najśw. Serca Jezusowego" starają się utrzymać w porządku i całości bieliznę kościelną i ćwiczą się w śpiewie muzyce religijnej.

„Siostry św. Eliany" piorą zwykłą bieliznę; wreszcie Siostry od Najdroższej Krwi" żyją w ustawicznej klauzurze i prawie w nieprzerwanem milczeniu, oddając się przedewszystkiem modlitwie, wypraszają u Boga łaski potrzebne dla zakonników i kapłanów na całym świecie, a szczególnie dla kapłanów „Małego Domu Opatrzności".

sce *zawód organistowski stał się domeną nieuków*, stojących pod względem wykształcenia ogólnego niżej od niejednego rzemieślnika. W Niemczech organista posiada zaszczytny tytuł Kirchenmusikdirektor lub Chórdirektor, u nas 95 proc. organistów zasługuje raczej na tytuł „dławidudy", *który* o muzyce nie ma najmniejszego pojęcia i najczęściej dwóch akordów złożyć nie umie. Jakżeż często można spotkać w pismach ogłoszenie treści następującej: „Organista młody, *gra z nut*, poszukuje posady". To podkreślenie humorystyczne „gra z nut" nie jest bez znaczenia dla uzyskania posady! Wszak nie jest to żadną bajką, że wielu mamy organistów, którzy wogóle nut nie znają.

Zmieniają się jednak warunki życia, podnosi się u nas *kultura miast i wsi*. W przyszłości zawód organisty, często więcej popłatny od stanowisk urzędniczych, muszą objąć *inteligenci*. Wymaga tego też *dobro muzyki kościelnej*, która uwalniać się poczyna z kajdan ciemnoty nieuctwa i dyletontyzmu. W Konserwatorjum Towarzystwa Muzycznego w Krakowie (Plac Szczepański 1) na wydziale muzyki kościelnej kształci się już wielu młodych ludzi z ukończonemi szkołami średniemi i po maturze — na organistów. Rzucam hasło: *Inteligenci do zawodu organistowskiego*.

X. Władyssław Wargowski, prof. muzyki kościelnej.

Tajemniczy mord polityczny w Austrji.

Wśród prac nad przebudową Austrji w duchu chrześc. zasad sprawiedliwości padł ofiarą politycznego morderstwa śp. kanclerz dr. Engelbert Dollfuss 41 lat pochodzący z niezamożnej rodziny góralskiej z dolnej Austrji. Zwycięsko opierał się on naporowi wielkiego „A—dolfus'a"[1]) z Niemiec i tłumił rewolucję socjalistyczną.

Już raz był ofiarą zamachu w gmachu parlamentu, lecz został tylko ranny, obecnie śmierć jego nastąpiła w włość zagadkowych okolicznościach.

Dnia 25 lipca koło g. 13 zajechało przed gmach urzędu kanclerskiego 144 uzbrojonych w mundurach wojskowych i Heimwehry, wtargnęło do urzędu, sterroryzowawszy straż, poczem wpadło do pokoju, gdzie po naradzie ministrów został tylko Dollfuss, min. Fey i wiceminister Karwinsky. Co się potem stało, narazie niewiadomo. Według zeznań min. Fey'a rozdzielono ministrów, a kiedy go z powrotem przyzwano do kanclerza leżał on zbroczony krwią na tapczanie i prosił, by się zajęć jego rodziną i nie przelewać krwi. Spiskowcy nie dopuścili do umierającego z upływu krwi ani lekarza, ani księdza. Policjant zaś znający się na opatrunkach, którego wezwano, nie mógł już uratować życia konającego.

Tymczasem reszta ministrów stłumiła inne występy spiskowców i wdała się w pertraktacje z przebywającymi w urzędzie kanclerskim spiskowcami, którzy wobec ultimatum poddali się, otrzymawszy obietnicę wyjechania bezkarnego do Niemiec. Pośredniczył w tem poseł niemiecki, którego Hitler natychmiast odwołał, gdy wyszła na jaw — zbrodnia; podobnie nakazał aresztować tych spiskowców, którzyby przeszli na teren Niemiec. Tymczasem w Wiedniu spiskowców uwięziono, skoro pokazało się, że zamordowali oni kanclerza. Dziwna jest w tem wszystkiem rola min. Fey'a, o którego zachowaniu chodzą głuche pogłoski. Podobno bowiem niedługo przed mordem Dollfuss i Fey mieli wzajemnie grozić sobie aresztowaniem. Min. Fey przy zamachu spiskowców ocalał, mimo, że był w gmachu kanclerskim. Trzej ze spiskowców, podejrzani najbardziej, siedzą w odosobnieniu zupełnem.

Żonę kanclerza powiadomił o strasznej prawdzie Mussolini, który przybył do miejscowości Riccione we Włoszech, gdzie za parę dni miał zjechać się z kanclerzem Dollfussem. Biedna wdowa padła zemdlona i przez noc całą nie można jej było docucić, rankiem zaś przyjechała samolotem rządu włoskiego z dziećmi na pogrzeb. Ś. p. kanclerz osierocił córkę i syna.

Tajemnica śmierci kanclerza — według wszelkiego prawdopodobieństwa — jest dziełem hitlerowców austr., a choć Hitler ich się wypiera, to jednak należy pamiętać, że łatwiej było rozdmuchać nienawiść i wściekłość wprawić hitlerowców, niż opanować ich wtedy, gdy jakieś względy np. Zagłębia Saary czy powagi wobec zagranicy dyktować będą umiarkowanie.

Być może, że spiskowcy nie przyszli mordować, a tylko kilku zaprzalców „zemściło się", a fakt niedopuszczenia księdza czy lekarza tłumaczyć można tem, że w czasie pertraktacji o bezkarność, nie chcieli spiskowcy przyznać się do mordu, przez przyzywanie kogoś z zewnątrz.

Z osobą kanclerza Dollfussa nie kładzie się jednak do grobu jego idea, chrześcijańskich rządów i niezależności Austrji, owszem swą śmiercią może właśnie toruje on otrzeźwienie ogólne i tryumf praworządności chrześcijańskiej.

[1]) Adolphus — Adolf, imię Hitlera.

Miasto Boże.

W ten sposób „Mały Dom Opatrzności Bożej" jest naprawdę miastem Bożem, słusznie wzbudzającem podziw tych wszystkich, którzy mieli szczęście osobiście zwiedzić je lub choćby tylko o niem z innych ust usłyszeć.

Ale większy jeszcze budzi podziw sposób w jaki to całe miasto Boże i mieszkańcy jego są utrzymywani, nie posiadając żadnych funduszów czy kapitałów na ten cel przeznaczonych. I to jest prawdziwym, ustawicznie trwającym cudem Opatrzności Bożej.

„Mały Dom" z woli swego świętego Założyciela nie posiada żadnego kapitału. Jakakolwiek wpłynie ofiara zostaje natychmiast zużyta na codzienne potrzeby. Doradcom, którzy chcieli naprowadzić Kottolenga do obmyślenia jakiegoś zapewnienia na przyszłość dla swej fundacji, odpowiadał z uśmiechem: „Dziękuję wam za dobre serce dla mnie, lecz panowie troszczą się o rzeczy, o które ja nigdy się nie troszczyłem. Nie jestem ja bynajmniej tym, który troszczy się o „Mały Dom"; ja nie mógłbym ani jednego nawet chorego utrzymać; troska ta należy do Boga. I On też zapewni utrzymanie dla „Małego Domu", chociażby tak wielkim był jak cały świat".

Pewnego wieczoru zjawia się przed Kottolengiem jedna z Sióstr z napoleondorem w ręku, jedyną monetą jaka jeszcze jej pozostała na potrzeby całego miasta Bożego. Święty bierze złociaka do ręki i wpatrując się weń, mówi: „Co za moneta, kto wie ilekroć przyjdzie pomnożona, poczem rzuca ją przez okno. Siostra została zaskoczona i nie wiedziała co począć. Wkrótce po tym fakcie przybywa jakiś dobrodziej i wręcza Kottolengowi pokaźną sumę pieniędzy, który, nie licząc ich nawet, wspomnianej siostrze oddaje, mówiąc: „Powiedziałem ci, że napoleondor przyniesie nam obfity owoc — idź i postaraj się o wszystko, co potrzebne".

Inną razą Król Karol Albert proponował Kottolengowi, żeby swe dzieło oddał pod opiekę rządu, na co on odpowiedział: „Jego majestat pozwoli mi wyznać, że propozycja ta jest niemożliwa do przyjęcia, gdyż „Mały Dom" już jest oddany pod opiekę Opatrzności Bożej; nie mogę wycofać go z pod opieki Bożej, żeby oddać pod opiekę rządu". Przy innej okoliczności wyraził król przed Kottolengiem swą obawę, co nastąpi po jego śmierci z Małym Domem. A na to święty: „Jego królewska mość wiedział zapewne jak następuje zmiana straży u bramy królewskiego pałacu. Jeden żołnierz przekazuje drugiemu rozkaz i wstąpiwszy na jego miejsce, pełni straż dalej. Taksamo będzie w Małym Domu. Ja niczem jestem; kiedy Opatrzność Boża zechce, przyjdzie drugi, obejmie moje miejsce i będzie trzymał straż dalej".

Kottoleng był wesołego usposobienia. Pewnego dnia wpadła mu w ręce, stara, szwajcarska moneta z napisem na jednej stronie: „Bóg opatrzy"; na drugiej stronie widniała figura niedźwiedzia. Kottoleng kazał ją ująć w ramka i z radością pokazywał swym przyjaciołom, tłumacząc znaczenie słów figury. Słowo: „Bóg opatrzy", miało oznaczać ufność Małego Domu w Opatrzność Bożą, a niedźwiedź miał wyobrażać samego Kottolenga, którym, się Bóg posłużył do swego dzieła.

Taka była postać owego człowieka, którego w dniu 19 marca 1934 roku u schyłku jubileuszu z okazji 1900-setnej rocznicy Odkupienia rodzaju ludzkiego, wyniósł na ołtarze ku publicznej czci i na wieczny przykład miłości chrześcijańskiej i heroicznej ufności w Opatrzność Bożą, Jego Świątobliwość papież Pius XI.

MATKA I GOSPODYNI

Dziecko wobec społeczeństwa.

»Najpierwotniejszą historyczną, a zarazem najistotniejszą formą społeczeństwa jest rodzina. Żaden inny ośrodek wychowawczy, choćby najmądrzej skonstruowany, nie jest w stanie zastąpić wychowania rodzinnego, opartego na moralnych zasadach. Wszelkie wychowanie poza rodziną, to tylko pomoc w ostatecznej konieczności, to znaczy, gdy w rodzinie brak owych podstawowych pojęć moralnych«. (Dr. R. Allers: »Das Werden der sittlichen Person«, 1930, str. 110).

Przynależność każdego człowieka do danego społeczeństwa w szczególności, a także do ogółu rodziny ludzkiej jest faktem i nie da się z niczyjego życia skreślić. Człowiek jest stworzony do życia społecznego: korzysta w tej lub innej formie z pracy innych i jest obowiązany również pracować dla dobra tak swego, jak i społeczeństwa. Jest to zresztą ściśle jedno z drugiem związane; bo jeśli ktoś wykonuje np. obowiązki urzędnika pocztowego, to korzysta ze swej pracy, biorąc za nią pieniądze, ale równocześnie korzystają z niej miljony ludzi innych. Chodzi tylko o to, by ową pracę wykonywał **uczciwie**, według nakazów prawa i sumienia. I na tej właśnie uczciwości w wykonywaniu obowiązków (podkreślamy: wszelkich, a więc także natury moralnej) — polega nasze życie społeczne.

Nikt nie może twierdzić, że nie jest obowiązany społeczeństwu coś dać, bo on od niego nic nie wziął, nic nie otrzymał. Albowiem, choćby nawet zamieszkał na bezludnej wyspie, jak Robinson, i sporządził sobie wszystko własnemi siłami, to potrafiłby tego tylko dlatego dokonać, że poprzednio nauczył się od innych: budować dom, szyć ubranie, strzelać, gotować.. Całą swą umiejętność zawdzięcza społeczeństwu. Więc niema człowieka, któryby był od społeczeństwa niezależny i nie miał wobec niego zobowiązań. Prędzej czy później, każdy z życiem społecznem musi się zetknąć. Zresztą każdy normalny człowiek posiada wrodzony popęd do życia społecznego.

Dlatego jest obowiązkiem rodziców, dzieci do tegoż życia przygotować, ich wrodzoną dążność w tym kierunku odpowiednio wykształcić i nią w rozumny sposób pokierować, aby, jak wszelkie naturalne popędy ludzkie, była opanowana przez ducha młodej istoty, a w miarę rozwoju jej umysłu coraz lepiej zrozumiana i praktycznie zastosowywana, według zasad wiary i moralności.

Takie zaś wyrobienie społeczne może dziecko uzyskać tylko i jedynie w rodzinie, w rodzicielskim domu. Posłuchajmy, co pisze o tem dr. Allers we wspomnianej wyżej książce:

»Ażeby umożliwić dorastającemu człowiekowi czynne wcielenie się w społeczność i wzięcie udziału w jej życiu, musi mu się dać sposobność poznania tego życia. On musi życia społecznego doświadczyć, poznać je, nauczyć się go, nie tak, jak się uczy historji czy matematyki, ale musi się z niem zaznajomić powoli, **w ciągu dłuższego czasu**, przez stały, żywy z niem kontakt. **A to zaznajomienie się z życiem społecznem może i powinna dać dziecku tylko rodzina, albowiem istotną więzią społeczności jest miłość bliźniego i poświęcenie, a te dwie zalety wpoić dziecku i nauczyć ich mają prawo i obowiązek przedewszystkiem rodzice.** *T. H.*

Marja M.

RODZINOM...

Podaj mi swoją dłoń
i pójdźmy razem we dwoje
na twardą życia błoń
na trudy i na znoje.

Pan rzekł: „Gdzie choćby dwoje
zejdzie się w Imię Moje,
Ja będę wśród nich blisko".
Stwórzmy takie ognisko!

Bóg łaską nas obdarzy
na nowy życia szlak,
gdy weźmiem u ołtarzy
czcigodny krzyża znak.

Na obyczaje pogańskie,
przewrotnych haseł spór,
rodziny chrześcijańskiej
pójdź, stworzym wspólnie wzór.

Dwa cudowne uzdrowienia w Lourdes.

3 lipca b. r. lekarze obecni w Biurze Badań stwierdzili cudowne uzdrowienie p. Heleny Perderau z roku ubiegłego. Osoba ta cierpiała na gruźlicę płuc i opony brzusznej od roku 1924. Leczono ją w kilku szpitalach bez skutku. 19 kwietnia 1933 przybyła do Lourdes w stanie bardzo ciężkim. Dr. Wincenty Laurier stwierdził przed ostatniem Namaszczeniem chorej, że jest w agonji. W kilka chwil po przyjęciu Najśw. Sakramentu, chora powróciła do zdrowia, co stwierdzili lekarze w Biurze Badań 29 kwietnia. Tego roku p. P. przybyła do Lourdes z pielgrzymką. Po ponownem zbadaniu jej lekarze jednogłośnie uznali fakt cudownego uzdrowienia. Dla okazania wdzięczności Najśw. Pannie; p. P. wstąpiła do klasztoru.

4 czerwca 1933 roku cudownego uzdrowienia doznała zakonnica S. Gertruda ze zgromadzenia Sióstr św. Jana i św. Elżbiety w Brukseli. Cierpiała na ranę w żołądku oraz na flegmonę ręki, ukąszonej przez owada. Lekarze uznali ją za nieuleczalnie chorą. 1. czerwca wyruszyła z pielgrzymką belgijską do Lourdes i dnia 4 czerwca w dzień Zesłania Ducha Św. podczas procesji z Najśw. Sakramentem została nagle uzdrowiona. W tym roku przybyła z pielgrzymką dla okazania wdzięczności Najśw. Pannie. Lekarze po skrupulatnych badaniach uznali fakt cudownego uzdrowienia.

GOSPODARSTWO DOMOWE.

O konserwowaniu owoców i jarzyn.

Chcąc na zimę zrobić zapasy jarzyn i owoców musimy je odpowiednio przechować, ażeby nie uległy zepsuciu. Trzeba zabić w nich bakterje gnilne i uniemożliwić ponowny ich rozwój. Do środków, które spełniają to zadanie należy gotowanie oraz dodanie środków konserwujących jak: cukier, ocet i sól.

W dzisiejszym artykule omówię sterylizację i przyrządzanie kompotów zwykłym sposobem.

Sterylizacja polega na gotowaniu bez dostępu powietrza. Sterylizując owoce postępuje się w następujący sposób: słoik lub flaszkę napełnia się szczelnie owocem i zalewa syropem lub zasypuje miałkim cukrem. Syrop robi się z proporcji: $\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$ kg. cukru na 1 litr wody, zależnie od słodyczy owoców. Jarzyny obmyte obgotowuje się przedtem 20--25 min w słonej wodzie, układa w słoikach i zalewa do pełna słoną wodą biorąc 1 dk. soli na 1 litr wody. Otwór słoi obciąga się wymoczonym wilgotnym pęcherzem wołowym i zawiązuje szpagatem. Tak przygotowane słoje owija się w siano, aby nie popękały i wstawia do dużego naczynia z wodą i gotuje; ogień początkowo słaby, powoli coraz silniejszy. Słoje wyjmuje się po zupełnem ostygnięciu wody. Czas gotowania,

liczony od chwili zagotowania jest następujący: groszek, marchewka kalarepka 30 min., fasola 35 min., jagody 20 min śliwki, renklody 20—25 min., gruszki 30—40 min. (jarzyny można też przechować suszone). Jeżeli ktoś może sobie pozwolić na wydatek, niech sobie kupi Aparat Wecka, do sterylizacji składający się z kociełka do którego wstawia się słoiki. Mają one szklaną przykrywkę z krążkiem gumowym i sprężyną, która uszczelnia zamknięcie. Konserwowanie bez sterylizacji przeprowadza się tak, że owoce świeże oczyszczone gotuje się w rondlu w syropie (30—50 dk. cukru na 1 litr wody), 15—20 min. Gromadzącą się na wierzchu pianę zbiera się ciągle (szumuje się). Kompot gorący wlewa się do słoi, napełniając nim 3/4 słoja, resztę dopełniając syropem. Potem nakrywa się krążkiem bibuły zamaczanym w spirytusie i zawiązuje się pergaminem, papierem szklanym lub zalewa gorącym pakiem. Jest to rodzaj laku, który zastyga, a przy otwieraniu słoika macza się szyjkę w gorącej wodzie i widelcem podważa.

Inny tani przepis na kompot.

1 kg. cukru, 2 litry wody, 1/4 litra spirytusu, 5 kg. owocu. Zagotować parę razy wodę, cukier i spirytus i wrzucać owoce kolejno warstwami gotując 10—15 min. (od chwili zagotowania). Przegotowaną warstwę, wyjąć do słoja, z syropem zagotować następną warstwę; gdy cały owoc już ugotowany. zagotować jeszcze raz syrop i zalać nim owoce w słoikach,

Do wszelkich konserw słoiki i flaszki muszą być czyste, wyparzone gorącą wodą, obsuszone, (nie wytarte) i dobrze jest popłukać je spirytusem.

Owoce użyte powinny być w miarę dojrzałe, świeże, nie nadgniłe; jeśli śliwki lub morele mają być obrane to sparzyć je przed obieraniem gotującą wodą; gruszki przed włożeniem do słoja obgotować w wodzie z octem ażeby nie zżółkły.

Hs.

NASZ OGRÓD

Trwała ozdoba ogrodu.

Wśród roślin kwiatowych omal poślednie miejsce zajmują dotychczas byliny, czyli kwiaty zimotrwałe, rosnące z roku na rok z korzenia. Zaniedbanie i brak odpowiedniej pielęgnacji oto dowód ich małego doceniania, a jednak zasługują one, pośród wielkiej rozmaitości roślin ozdobnych, na szczególne wyróżnienie.

Jest wiele zalet, dla których byliny należy cenić i stawiać na pierwszem miejscu wśród kwiatów. Otóż rośliny te, raz zasadzone, oszczędzają nam pracy corocznego siewu i związanego z nim kłopotu, zwłaszcza przy gospodarstwach wiejskich, gdzie trudno ustrzec zasiewy przed ptactwem domowem, które niszczy nam może całe grzędy. Byliny kwiatowe odpowiednio dobrane co do pory kwitnienia dają trwałe z roku na rok piękne kwietniki, bądź roboty, zatem ułatwiają pracę w ogródku kwiatowym, na co i tak w gospodarstwie niema wiele czasu. Rozmnażają się bardzo obficie z kłączy i korzeni, tak, że bez kosztów zaopatrywać się możemy w nowe rośliny, które wrazie potrzeby rozdzielamy i sadzimy w inne miejsce. Nawet po przekwitnieniu byliny nie przedstawiają szpetnego widoku, gdyż zasychające kwiaty i łodygi przycinamy krótko nad ziemią. Przezimowanie ich nie nastręcza u większości żadnych nowych kłopotów, gdyż rośliny te zimują na tem samem miejscu, gdzie kwitły bez żadnego przykrycia. Ostatnią i najważniejszą zaletą bylin to ich piękno i z roku na rok coraz piękniejsze kwiaty, gdyż roślina przy dłuższej wegetacji i odpowiedniej pielęgnacji wzmacnia się i coraz okazalej kwitnie.

A ich wymaganie? — Bardzo małe! — Wystarcza krótkie pouczenie. Na wiosnę należy wzruszyć i oczyścić im ziemię, w lecie wypielić kilkakrotnie chwasty. Wyższe rośliny należy podwiązać do paliska, aby się nie kładły, nasilić kilka razy gnojówką, kompostem lub obornikiem, a po przekwitnieniu w jesieni przyciąć nad ziemią i na tem koniec. Tylko niewielka ilość bylin wymaga okrycia lub wyjęcia z ziemi na zimę i przechowania w suchem miejscu. Dzielenia czyli rozmnażania kwiatów trwałych dokonujemy w czasie ich spoczynku, a więc w jesieni lub wczesną wiosną.

Byliny nie stanowią wyłącznie ozdoby ogrodów, większość z nich może być z powodzeniem użyta na kwiat cięty i jako taki zastosowany do dekoracji wnętrza naszych mieszkań; dlatego też jest materjałem handlowym.

Aby ułatwić zaopatrzenie się w piękne okazy bylin polecam **Zakład Ogrodniczy Freege'go w Krakowie**, gdzie można się w nie zaopatrzyć i dobrać odpowiednio co do pory kwitnienia.

Najlepszym czasem do wysadzania bylin jest sierpień.

Józef Mirek.

Przyszłe gospodynie kształćcie się!

Ludowa Żeńska Szkoła Rolnicza M. T. R. w Bachowicach przechodzi w bieżącym roku na kurs 11 (jedynasto) miesięczny przeznaczony dla córek małorolnych gospodarzy, które przygotowują się do postępowego prowadzenia gospodarstwa wiejskiego. — Nauka rozpoczyna się 15.XI 1934 r. Uczenice mieszkają w szkole i płacą za całkowite utrzymanie 25. zł. miesięcznie i zł. 5. — wpisowego. Przyjmuje się po skończeniu 15 lat. Podania należy wnosić do Zarządu Szkoły w Bachowicach p. Spytkowice koło Zatora, dołączając świadectwo szkolne i moralności. Uczenice mogą starać się o stypendjum w Zarządzie Szkoły lub we własnym Wydziale Powiatowym.

Niezależnie od powyższego odbędzie się w czasie od 15. IX. do 15. XI. 1934. dwumiesięczny kurs gospodarczy w skróconym zakresie.

Tani i łatwy sposób wyrobu wina owocowego.

Owoce naszych sadów a w pierwszym rzędzie jabłka, nadają się na przetwory a zwłaszcza t. zw. „jabłecznik", bardzo zdrowotny a nawet leczniczy w niektórych chorobach jak niedokrewność; blednica i t. p. Mając nadmiar owoców i trochę pieniędzy na cukier, bardzo łatwo możemy go sporządzić:

Na 100 kg. winnych jabłek, które krajemy w plasterki i układamy do beczki z wina, nalewa się około 50 l. wody, dodaje 20 kg. cukru i zostawia na przeciąg miesiąca. Po upływie tego czasu, odlać wodę do innej beczki a na jabłka nalać 100 l. wody dodając ponownie 18—20 kg. cukru. Gdy płyn sfermentuje, należy go zmięszać z poprzednio odlanym i pozostawić w piwnicy.

Po upływie 6 miesięcy, ściągamy wino do butelek, korkujemy i stawiamy jeszcze na jakiś czas w piwnicy, aż do użycia. Wino przy ściąganiu, powinno być czyste i tylko takie świadczy o dostatecznem sklarowaniu. Zamiast cukru, używać możemy z powodzeniem miodu, jeżeli taki posiadamy. Nie mając jabłek, a inne owoce, jak śliwki, porzeczki, wiśnie, możemy z nich w ten sam sposób sporządzać wino, przy pestkowych nawet zgruchotać można i pestki (np. w maszynce od mięsa, wraz z owocami), gdyż wyciąg z pestek da winu specyficzny aromat i siłę.

Wina sporządzane w powyższy sposób, mają tę wyższość, że posiadają więcej aromatu, wyciągając z owoców dosłownie wszystko, co posiadają w sobie wartościowego, a przytem — oszczędzają zachodu przy prasowaniu owoców, do czego zwykle nie posiadamy odpowiednich urządzeń, które i tak marnują nam jeszcze pewien procent moszczu w niedoprasowanych wygniotkach.

Łatwą i prostą metodę sporządzania win w opisany sposób, praktykuję od pewnego czasu i zawsze z dobrym wynikiem.

Józef Mirek (ogrodnik).

WESOŁY KĄCIK.

Dobry pomysł.

— Mamo, ja chcę zostać policjantem!

— Dlaczego?

— Będę się bawił na środku ulicy i nikomu nie będzie wolno mnie przejechać.

Zrozumiałe.

— Panie doktorze, ciągle mi w uszach dzwoni!

— Wasz zawód?

— Posługacz hotelowy.

Powoli.

— Jankel, czemu ty trzymasz palec we wodzie?

— No, doktor mi polecił, ażebym brał kąpiele, więc tak powoli przyzwyczajam się do wody.

Z Polski.

Min. Beck był w Tallinie (stolica Estonji) — z rewizytą estońskiego ministra — spraw zagr. — Bawił tam też niem. min. reichswehry — gen. Blomberg.

W prasie sanacyjnej razporaz pojawiają się artykuły, które są jakby balonem próbnym, czyby nie dało się pozyskać dla sanacji nie poszczególnych przedstawicieli, choćby wybitnych, ale całe Stronnictwo Ludowe, które jednak oferty odrzuca.

„Państwo Pracy“, organ »Legjonu Młodych« cieszy się, że »nareszcie« powstał u nas obóz koncentracyjny. — »Nie mów hop, aż przeskoczysz«, powiada przysłowie.

W Kielecczyźnie rozwiązano Obóz Narodowo Radykalny.

Z różnych stron kierują się do Min. W. R. i O. P. apele o przesunięcie początku roku szkol. zpowrotem na 1. września. W ub. roku przez 2 tyg. i tak porządnej nauki nie było z braku książek przed... pierwszym. A do 1. lipca b. wielu nauczycieli musiało siedzieć w szkołach.

Nawet sanacyjny „Głos nauczycielski“ oburzył się na okólnik inspektora w Ostrzeszowie (Poznańskie), który pod pozorem oświaty pozaszkolnej żąda właściwie wywiadów polityczno-policyjuych i donosicielstwa.

Pod Warszawą aresztowano kilku kupców — oczywiście żydów, — którzy sprzedawali chłopom eter i inne narkotyki.

Skazany na śmierć członek O. Z. N. Korpan, który zamordował policjanta w Wybranówce k. Bóbrki nie uzyskał łaski p. Prezydenta.

Śp. Jan Babij, dyrektor pań. gimnazjum ruskiego we Lwowie padł od kuli niejakiego Sawczuka z Radziechowa, który wobec pościgu strzelił sobie w usta i zranił się śmiertelnie.

Wyrok na naczelnika »Kościoła Narodowego« Farona o zniesławienie XX. Misjonarzy oszczerstwem, zamieszczonem w »Polsce Odrodzonej« w związku z Mszą św. za śp. Wigurę i Żwirkę, zatwierdził Sąd Apelacyjny (3 miesiące aresztu i 2 tys. zł. grzywny).

Farona ponownie pociągnięto do odpowiedzialności; władze prokuratorskie przesłały do sędziego śledczego akta sprawy przeciwko temu »arcybiskupowi« sekty kościoła narodowego co do bezprawnie udzielanych rozwodów.

XIII Tydzień Społeczny Odrodzenia odbędzie się w Katol. Uniwersytecie Lubelskim w d. 9 - 15 sierpnia. Celem XIII Tygodnia jest poznanie podłoża odpowiedzialności w naturze ludzkiej. Koszta uczestnictwa: dla akademików 15 zł. dla gości 25 zł. Informacje: Komitet Organizacyjny XIII T. S., Lublin, Uniwersytet. Tel. 11-29. P. K. O. 145.191.

Łucki Sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Kowlu skazał duchownego kościoła staro katolickiego, Juljana Krawczyka, na 6 mies. więzienia za użycie obelżywych słów o Papieżu i duchowieństwie katolickiem.

Po rekonwalescencji J. E. ks. Arcyb. R. Jałbrzykowski przeprowadza od kilku tygodni wizytacje parafij, witany owacyjnie. Zwracają uwagę przemówienia ks. Arcybiskupa do Litwinów po litewsku.

Zjazd 270 delegowanych Katol. Stow. Mężów diecezji katowickiej zastępował 102 parafje a 17000 członków. Zjazd zaszczycili obecnością J. J. E. E. Księża Biskupi Radoński i Bromboszcz. Zjazd uchwalił nowy statut, utworzenie Katol. Stow. Mężów w Katowicach z oddziałami w parafjach. Wśród uchwał na uwagę zasługuje adres hołdowniczy do Episkopatu, podziękowanie dla rządu za zatwierdzenie statutów i zadowolenie zpowodu decyzji woj. Grażyńskiego, aby nie obniżać liczby godzin nauki religji w szkołach powszechnych.

Hojną ofiarę na budowę Bazyliki Morskiej złożył p. Roger le Goff, w imieniu firm: la Société de Construction des Batignolles, MM. Schneider et Cie i la Société Annonyme Hersent, bo o to 25.000 zł.

Przykład naprawdę godny naśladowania, szczególniej dla tych firm, które robią z Polską miljonowe obroty.

Pracę przy budowie Bazyliki Morskiej rozpoczęła Drużyna Harcerzy imienienia Kilińskiego z Brześcia n/Bugiem. Każdy pracował 6 godzin. Drużyna dała więc razem 200 godzin ofiarnej pracy.

Przykład godny naśladowania spowodował dalsze zgłoszenia do pracy nietylko harcerzy, lecz innych organizacyj, m. i. Drużyny Harcerzy ze Śląska, obozującej w Gdyni.

Z Potulic wyruszyła piesza pielgrzymka kleryków Seminarjum Zagranicznego na Jasną Górę, aby dziękować za piękny i szybki rozwój Seminarjum, które Ojciec św. nazywa »dziełem opatrznościowem i pożytecznem...«

„Religja rzptej rzymskiej“ — książka pióra głośnego prof. Tad. Zielińskiego zawiera szereg błędów w dziedzinie, w którą autor niepotrzebnie się wplątał, choć na niej zupełnie się — nie zna. Mianowicie chce udowodnić — napróżno,— że początków chrześcijaństwa nie trzeba szukać w Starym Zakonie, ale w religji Greków i Rzymian! Autor, grzebiąc całe życie w koncepcjach staropogańskich, zapomniał o poznaniu zasad katolicyzmu.

»Wielu uczonych — powiada Ernest Hello (»L'Homme«) zadaje sobie trud dni i nocy nieprzespanych, jeżeli mają obdarować ludzkość jakąś nową wskazówką o starym Greku lub starym Rzymianinie..., ale dla zbadania prawdziwej religji czasu nie mają!«

W Tuchowie aresztowano 3 handlarzy zbożem i bydłem za lichwę, — wszyscy trzej żydzi.

Do Warszawy przybyli lotnicy sowieccy na pierwszorzędnych maszynach.

Ze świata.

Ojciec św. przyjął wychowanków rzymskich instytutów dla niewidomych, kierowanych przez zakony Somasków i Sióstr z Góry Kalwaryjskiej. Jeden z niewidomych odczytał odbity systemem Braille adres, poczem ofiarowano Papieżowi wyroby, wykonane niezwykle precyzyjnie przez niewidomych.

Mord, dokonany na kanclerzu Dollfusie spowodował b. silną wymianę dyplomatycznych pism i narady nad zabezpieczeniem niezawisłości Austrji i uruchomieniem jej przed ata-



W Rzymie zmarł niedawno wielki uczony jezuita, O. Gianfranceschi (dzianfranczeski), prezes Papieskiej Akademji Nauk i kierownik radjostacji watykańskiej. — Na to stanowisko chciałby Ojciec św. powołać słynnego wynalazcę Marconi'ego. Ostatnio wynalazł on przyrząd, który ułatwnia przy pomocy fal krótkich radjowych odkrywać przedmioty w czasie mgły i tp. Usunie to wiele niebezpieczeństw żeglugi.

kami sąsiadów. — W Anglji oskarża się wyraźnie Niemcy o szerzenie niepokoju i zamach na pokój.

Pod wpływem wystąpienia b. premjera Tardieou przeciw Chautempsowi omal nie doszło do przesilenia rządowego. Na skutek interwencji premjera Doumergue'a przeciwnicy pogodzili się, a premjer uściskał ich ze łzami w oczach.



Z życia Polaków w Brazylji. Pierwsza Komunja św. polskich dzieci 3 murzynki i 1 murzynek) w polskim kościele w Guarany Mizim (S. Catharina). Wśród dzieci ks. A. Kuczerowski i Siostry Bernardynki.

407 par małżeńskich obchodziło niedawno diamentowe, względnie złote gody w archidiecezji Bordeaux we Francji. Prezydent Lebrune przesłał osobiście tym »najlepszym mężom i żonom« swe powinszowania i życzenia. O oznaczonej porze uderzono we wszystkie dzwony kościelne diecezji. Jubilarów zawiozły auta do kościoła na Mszę św. w ich intencji. Licznie zebrane dzieci i wnuczęta zarzuciły czcigodnych staruszków deszczem kwiatów.

Zmarł marsz. fran. Lyantey, zasłużony w sprawie uspokojenia Marokka po rzezi Europejczyków w r. 1912, potem przy organizowaniu armji kolonjalnej na front niemiecki.

Narodowy Tydzień Eucharystyczny w Montewideo w Urugwaju stał się imponującą manifestacją uczuć katolickich. Najpiękniejszym momentem był pochód 10.000 dzieci, które złożyły wieńce i kwiaty u stóp figury Chrystusa Eucharystycznego na placu Konstytucji w centrum miasta.

W Kongresie Eucharystycznym w Buenos Aires wezmą udział naczelnicy i ministrowie kilku republik Ameryki Południowej, katoliccy ministrowie Kanady i dwaj członkowie gabinetu Roosevelta, zbierze się też przeszło tysiąc parlamentarzystów państw łacińskiej Ameryki. Ojciec św. ma wygłosić dla uczestników Kongresu przemówienie przez radjo. Ojciec św. naznaczył swym delegatom kard. Pacelli'ego, podsekretarza stanu w Watykanie. Widać stąd, jaką wagę przykłada do tego kongresu.

Postrach Stanów Zjedn., naczelnik bandytów i szmuglerów, Dillinger zginął wśród walki z policją, która »nakryła« go w pewnem kinie. Podobno sam się zastrzelił wobec przewagi przeciwników. — I pomyśleć! Na jego pogrzeb zeszły się nieprzejrzane tłumy — oczywiście gapiów, aż policja musiała utworzyć kordon na ulicach.

Nareszcie w całej Anglji nastąpiły deszcze, poprzedzone gwałtowną burzą i ulewą.

Artykuł biskupa Barresa o ś. p. Clausenerze ukazał się w katolickiej prasie niemieckiej. W pamięci katolików berlińskich — pisze — Dr. Clausener pozostanie nazawsze takim jakim go widzieliśmy podczas »Dnia Katolickiego«, gdy przemawiał do 6000 wiernych w porywających słowach, składając wyznanie swej płomiennej miłości do Kościoła i Ojczyzny.

T. zw. Sztafety ochronne (S. S.), które odegrały główną rolę w rozstrzeliwaniach ostatnich pod dowództwem krwiożerczego Himmlera (26 letniego), — stały się samodzielną organizacją, podległą wprost Hitlerowi. Przedtem należały do S. A. czyli do oddziałów szturmowych, które ulegną rozwiązaniu lub przekształceniu. — Himmler jest zarazem dowódcą tajnej policji niem. i b. niebezpiecznym — podwładnym, który coś knuje.

Lutze, szef sztabu S. A. (pomocnicza policja w Niemczech) stwierdził istną powódź denuncjacyj, napływających do niego i skierowanych przeciw różnym osobom, zwłaszcza przewódcom i członkom S. A. Twierdzi, że nie chce być narzędziem ludzi małostkowych i żądnych zemsty i ostrzega, że denuncjantów oddawać będzie prokuraturze. — Ano zobaczymy!

Na jeziorze Bodeńskiem w Szwajcarji schwytano transport materjałów wybuchowych, podobno dla socjalistów, atoli raczej dla tych narodowych! Szwajcarja protestuje z tego powodu wobec Niemców.

Na Litwie zwolniono 83 urzędników sądownictwa, 35 leśniczych i 20 wójtów nielitewskiego pochodzenia. Język litewski jako jedynie urzędowy wprowadzono w urzędach okręgu Kłajpedy (dawniej posiadłość Niemiec, potem »wolne miasto«).

B. szef sztabu litewskiego Kubeliunas i jego dwaj towarzysze pułkownicy sztabów zawdzięczają prezydentowi łaskę dożywotniego, względnie 15 i 12 letniego więzienia, gdyż sąd wojenny skazał ich na śmierć za udział w rewolcie Woldemarasa.

Jedno morderstwo przypada codzień w całej Finlandji. Niedawne czasy, kiedy pod względem małej przestępczości celowała Finlandja przed wojną. Pogorszenie należy przypisać skutkom wojny i zniesieniu prohibicji, która przed wojną opierała się na dobrowolnej abstynencji.

Monopol na kawę i cukier ma zamiar zaprowadzić rząd rumuński celem podniesienia dochodów skarbu.

W Rumunji rozwiązano wszystkie organizacje hitlerowskie jako niebezpieczne dla spokoju i państwa. Podobnie uczyniono na Węgrzech.

Bułgarja ma w najbliższym czasie nawiązać stosunki dyplomatyczne z Sowietami.

Kierownictwo polityczne czerwonej armji i marynarki wydało rozporządzenie, że wszyscy członkowie siły zbrojnej, przeciwstawiający się akcji bezbożniczej, mają być z wojska wyrzuceni i zapowiada użycie wszystkich sił, by powiększyć wpływ propagandy bezbożniczej na terenie całej rosyjskiej siły zbrojnej.

ZAWIADOMIENIA.

Wycieczka do Niemiec. Liga Katolicka w Katowicach, Piłsudskiego 58 organizuje w końcu sierpnia r. b. popularną wycieczkę do Oberammergau na słynne Przedstawienia Pasyjne odbywające się tam co 10 lat, od roku 1634. Wycieczka ta wyruszy z Katowic i zwiedzi również Monachjum, Norymbergę, Drezno, Garmisch Partenkirchen, w Bawarji; Herrninsel, Hohenschangau, Linderhof i Neuschwanstein. Program wycieczki przewiduje możność indywidualnego powrotu. Cena udziału w wycieczce wynosi zł. 300.

Co nam piszą.

PAX TECUM (POKÓJ Z TOBĄ).

Sprawozdanie z uroczystości Bierzmowania chorych w szpitalu Św. Łazarza w Krakowie.

Sakramentu Bierzmowania udzielił Książę Metropolita, Ksiądz Dr. Adam Stefan Sapieha. Uroczystość przygotowały członkinie Sekcji Szpitalnej z Grupy Młodych, przy Katolickim Związku Polek w Krakowie.

W programie rocznym zgóry przewidziane i od szeregu miesięcy starannie przygotowane, zbliżyło się wreszcie radosne święto. — Dzień Bierzmowania chorych w szpitalu Św. Łazarza. I. przypada ono już od czterech lat w tym błogosławionym okresie Zielonych Świąt.

Młode katechetki-nauczycielki, akademiczki, urzędniczki — oddają się ze świętym zapałem katechizacji. Otwierają się na na ich proste, wierne, święte słowa dusze ludzkie niby kwiaty. Dusze, jak kwiaty, ku blaskom Odwiecznego Słońca. Często w tym czasie mamy piękną okazję przygotować niejedno młode serce na pierwsze przyjęcie Boga — do pierwszej Komunji Świętej. Uprawnione katechetki pomagają, lub wyręczają w tem Siostry Miłosierdzia na różnych oddziałach.

Dzień uroczysty zbliża się — już jest. W tym roku był to 4 czerwiec, godzina 7 rano. — W kościele Św. Łazarza gromadzą się licznie chorzy różnego wieku — dzieci i starsi, mężczyźni i kobiety — ciężko chorych przynoszą na noszach koledzy z „**Odrodzenia**“ (Stow. Kat. Młodzieży Akademickiej). — Widok w nawie Głównej doprawdy niezwykły: najbliżej Wielkiego Ołtarza na noszach leżą najciężej chorzy — dalej siedzą nieco silniejsi. Kościół powoli wypełnia się chorymi ze wszystkich prawie oddziałów. Wszyscy w szpitalnych płaszczach, z piętnem bólu na twarzach, ale w oczach widać jakąś cichą, głęboką, niezwykłą radość. — O godzinie 7 rano przybywa Najdostojniejszy Arcypasterz, **Książę Metropolita, Ksiądz Dr. Stefan Sapieha.** Zaczyna się uroczysta Msza Święta. Kościół jaśnieje światłem. I płyną z głębi serc ku Bogu słowa pełne uwielbienia i dziękczynienia.

Bóg jest między nami i my wszyscy mówimy do Niego: Ojcze Nasz! Przenajświętsza Tajemnica przeistacza się w cud Jego Miłości; w Komunji Świętej łączy się z nami wszystkimi. Nieskończoność Majestatu i Chwały jednoczy się z wszelką biedą i nędzą ludzką. Płyną łzy radości. Po Mszy Świętej Najdostojniejszy **Arcypasterz przemówił do zebranych.** Słowa Jego wnikały w serca, jak przemożne życiodajne promienie słońca. „Choć jesteśmy ludźmi słabymi, jako Katolicy jednak, mamy wielką niezwyciężoną moc w sobie, a czerpiemy ją ze źródła wszelkiej siły i mocy — z Chrystusa. On jest naszą Mocą — niech On w nas żyje i działa. Cierpienia i choroby łączmy z Jego cierpieniem i męką, abyśmy będąc tu na ziemi współuczestnikami ucisków Chrystusowych, stali się w niebie współuczestnikami Jego chwały. Po odmówieniu modlitw, Książę Metropolita udzielił chorym Sakramentu Bierzmowania i błogosławieństwa.

Sześciu chorych **na oddziale chirurgicznym** w bardzo ciężkim stanie czekało na przyjęcie Sakramentu Bierzmowania na swojej sali, Książę Metropolita udał się i tam z błogosławieństwem i pociechą, witany radośnie i z czcią jako Kapłan Boży.

Ogółem przystąpiło do Sakramentu Bierzmowania **47 osób.** Potem odbyło się dla chorych śniadanie przygotowane przez Siostry Miłosierdzia i członkinie Sekcji z darów i ofiar na ten cel złożonych. — Chorzy cieszyli się razem z nami pamiątkami z Bierzmowania: modlitewnikami, obrazkami i różańcami, wyrażając jawnie swą wdzięczność. Cud łaski stworzył nawet w czasie choroby upragnioną radość i szczęście. To radosne święto jak światło rozjaśniło wszystkie oddziały.

Po skończonej uroczystości Najdostojniejszy Pasterz odwiedził chorych na najbliższych oddziałach w towarzystwie Ks. Dra Stanisława Czartoryskiego (Duchownego kierownika Sekcji), Kapelana Szpitala Ks. Jaworka, Ks. Kapelana Kurowskiego, Siostry Przełożonej SS. Miłosierdzia w szpitalu i kilku Pań z Sekcji — Dostojny gość zaczął odwiedziny od najcięższej chorych — na baraku chirurgicznym. Był to widok wzruszający. Książę Metropolita stawał przy każdem łóżku, rozmawiał z chorymi, dodawał otuchy i wszędzie rozsiewał za sobą radość i uśmiechy. Idąc udzielał błogosławieństwa, a stroskane głowy chorych pochylały się — silniejsi klękali. Dostojny gość odwiedził także **oddział V**, w którym leczy się ta najboleśniejsza nędza społeczna rejestrowana. Oddział ten jest przedmiotem szczególnie troskliwej opieki i serdecznych modlitw tych, którzy pracując na nim zdają sobie dokładnie sprawę z ogromu niedoli tych, którzy tu przebywać muszą. Zebrane kuracjuszki



Książę-Metropolita Sapieha wśród nowowybierzmowanych.

S. H.

Dusze dzikiego Zachodu.

44. Nastąpiło powolne naciśnięcie klamki i ktoś odpowiedział:

— Faktycznie, drzwi zamknięte. Musiałem być tak zajęty naszą rozmową, że nie zauważyłem, kiedy pan przekręcił kluczem, mylordzie. Chodźmy dalej! Zobaczę tylko, czy mam klucz od kasy — tak, mam. Jestem zachwycony dokonanem kupnem! Więc jutro sporządzamy spis?

— Tak jutro, bo dzisiaj muszę...

Więcej nie zrozumiał Robby, gdyż rozmawiający oddalili się; głosy ich cichły, aż ucichły zupełnie; wyszli znów na dziedziniec. Robby odetchnął.

— Jakie szczęście, że zasunąłem drzwi na rygiel! — mruknął złoczyńca i, otrzeźwiony już zupełnie, zaczął myśleć, co ma teraz zrobić. Bądź co bądź, musiał zmykać jaknajprędzej, gdyż lord mógł w każdej chwili jeszcze przypomnieć sobie, że drzwi wejściowych nie zamknął na klucz. Równocześnie zrozumiał Robby, dlaczego kasa była otwarta. Ów agent kupił zapewne od lorda jego kosztowności, lecz zostawił je narazie u niego w przechowaniu. Wobec tego lord dał mu naturalnie klucz od kasy. Obaj musieli zrobić dobry interes na tej tranzakcji i obaj z radości jednako się zapomnieli: agent nie zamknął kasy, a lord pokoju...

Robby zdecydował się szybko: zabrał tyle, ile mógł schować w kieszeniach nie zwracając na siebie uwagi. Następnie przymknął zpowrotem kasę i nie słysząc żadnych szmerów na korytarzu, odsunął cicho rygiel i wyjrzał na sień. Wyszedł. Zamknął pospiesznie drzwi i cichymi krokami przemknął pod drzwi pokoju, który zajmował wraz z Teddym. Wszedł do środka. Teddy'ego nie było.

Złoczyńca postanowił zaryzykować natychmiastową ucieczkę. Otworzył okno. Z tej strony domu nie było nikogo. Robby zabrał strzelby, swoją i towarzysza i wyskoczył na podwórze, co nie przedstawiało żadnych trudności, bo dom był parterowy. Zostawił strzelby pod oknem i podbiegł na róg budynku. Przed bramą stał Teddy.

— Pst! Teddy! — syknął Robby.

życzliwie odpowiadały na powitania Dostojnego Gościa. Książę Metropolita życzył im, aby szybko powróciły do zdrowia i z pomocą nowouzyskanych łask Bożych wyrwały się z nieszczęścia, które je hańbi. Po tych pełnych miłości słowach w wielu oczach zabłysły łzy...

Oddział VI chorób nerwowych i umysłowych. Znów inny rodzaj męki ludzkiej. Cierpienia różnego nasilenia i pochodzenia. Charakter społeczny jednostki mniej, lub więcej zatracony. Smutno tu... JW Pan Docent Dr. Artwiński z wielką uprzejmością towarzyszył Dostojnemu Gościowi i udzielał wyczerpujących wyjaśnień. Przytomni chorzy z radością witali Bożego Sługę. JW Pan Doc. Dr. Artwiński nie opuścił ani jednej sali, prowadził nas na parter, do suteryn, gdzie są szczególnie ciężkie przypadki. W uczuciu tej wielkiej różnorodnej biedy, zwróciliśmy do Boga ufną modlitwę, do Boga który jest Źródłem niewyczerpanego nigdy Miłosierdzia, Łaski i Pociechy. I uczułyśmy w sobie jeszcze większą chęć do pracy dla tych najbiedniejszych, a przez to dla Chrystusa w myśl słów **„Coście uczynili jednemu z braci moich najmniejszych. Mnieście uczynili“.**

Po udzieleniu błogosławieństwa członkiniom Sekcji i całej naszej pracy, Najdostojniejszy Książę Metropolita odjechał, żegnany serdecznie przez wszystkich.

Pragniemy tylko, aby Łaski Ducha Przenajświętszego, które w tym dniu spłynęły na przyjmujących Sakrament Bierzmowania, trwały w ich sercach i przyniosły owoce ku chwale Bożej i ich wiecznemu szczęściu. H. L.

Z Bieńkówki. Miło i spokojnie płynie życie w Bieńkówce. Lud tu dobry i religijny. Duch zepsucia panujący tak wszechwładnie w obecnych czasach a wywołujący tak wielkie spustoszenia szczególnie w sercach młodzieży, natrafia tutaj na silną zaporę wybudowaną ręką praojców. Pomimo to jednak jak z resztą wszędzie wraz z falą kryzysu wpłynął tu podstępnie jad zgnilizny moralnej i zaczął atakować najpodatniejszą część zapory — młodzież, podwalinę narodu, przyszłość Polski i Kościoła.

Czuwa jednak strażnik życia religijnego i społecznego Czcigodny Ks. W. Krzanok, wzywając usilnie młodzież do brania udziału w rekolekcjach zamkniętych;, wszakże w tej znakomitej szkole ducha wykształceni stajemy się nietylko odporni, ale owszem zdolni do walki w obronie Idei Chrystusa przed zakusami złego. 22 chłopców, 18 dziewcząt, 20 matek z naszej parafji odbyło już rekolekcje. Odbyły się one poszczególnemi grupami na górze Kalwarji pod duchowem przewodnictwem Ks. Dziekana Motyki z Mucharza, któremu też ośmielam się złożyć tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie w imieniu matek i młodzieży naszej parafji.

Młodzież, która odbyła rekolekcje zamknięte, utworzyła podwalinę pod organizację. Toteż założono w Bieńkówce S. M. P. męskie i żeńskie. Praca obecnie koncentruje się nad wyrobieniem wewnętrznem druhów i druhen. Nazewnątrz praca ta uwydatnia się przedewszystkiem przez coniedzielny śpiew młodzieży „unisono“ w kościele przepięknych pieśni uczonych przez naszego młodego organistę Radwana. Stow. żeńskie pod energiczną dyrektywą Joanny Glócównej rozpoczęło swą działalność od wspólnie odprawionych warunków celem uzyskania odpustu jubileuszowego. R. W.

Zawoja. Dotychczas intensywną pracę wykazują tu organizacje Kat. jak S.M.P. Młode Polki P.A.K. i inne. Zebrania S.M.P. w Zawoji odbywają się często ponadto w każdą środę odbywają się zebrania oświatowe, próby śpiewu i t. p. Zespoły rolnicze odbyły lustrację poletek konk. 16. V. 1934. W każdą niedzielę po południu grają druhowie w piłkę na targowicy. Zebrania zarządu odbywają się po każdej trzeciej niedzieli miesiąca w środy. W zimie druhowie czytali książki wypożyczone ze Związku. Byliśmy także na Odprawie Okręgowej w zimie w Osielcu.

W dniach 8, — 9, — 10 stycznia brało udział 2 druhów w kursie dla przodowników przysposobienia rolniczego w Wadowicach. — 30 stycznia był znowu kurs przedkonkursowy w Zawoji. Co miesiąc odbywają się wspólne zebrania wszystkich Stow. Ml. Polskiej męskiej i żeńskiej z parafji, — także co miesiąc prawie odbywają się zebrania Parafjalnej Akcji Katolickiej. Ostatnio znowu druhowie z S.M.P. brali udział w Zlocie Okręgowym. Był on wspaniałym i karnym szeregiem młodych katolików walczących o ideę Chrystusową na ziemi. Zasyłamy my z pod Babiej Góry wszystkim Czytelnikom pozdrowienia. **„Gotów“!** **Sekretarz S.M.P. Zawoja.**

W Austrji.

Ogólną żałobą okrył się Wiedeń i Austrja. Pisma nazywają Dollfusa Winkelriedem, wspominając tego bohatera szwajcarskiego, który rzucił się na włócznie żołnierzy habsburskich zginął, lecz spowodował wyłom w ich szeregach i zwycięstwo Szwajcarów.

Von Rintelen, poseł austr. w Rzymie, po powrocie do Wiednia aresztowany, popełnił w więzieniu samobójstwo, jednak żyje i przychodzi do zdrowia. Jego to hitlerowcy ogłosili przez radjo naczelnikiem rządu.

Rząd w Austrji po zamordowaniu kanclerza objął wicekanclerz hr. Stahrenberg. Zmobilizowano całą Heimwehrę, organizację półwojskową, która stała na usługach kanclerza Dollfusa.

We Wiedniu i Austrji dokonano szereg aresztowań i rozbrojono szereg uzbrojonych bojówek hitlerowskich.

Obostrzony stan wyjątkowy zaprowadzono w całej Austrji. Po g. 20 mają być zamknięte domy i lokale. Na ulicach nie wolno tworzyć grup ani zatrzymywać się.

Manifest żałobny do narodu wydał rząd austrji., a ponadto ogłosił, że będzie nadal prowadził politykę w duchu zabitego kanclerza. W dzienniku francuskim „Excelsior“ ukazał się ostatni artykuł Dollfussa: „Bomby i polityka“, w której zwalcza politykę gwałtu i terroru, jako niemoralną, ale i katastrofalną dla narodu. — W kilka dni po jego napisaniu zginął z ręki Ottona Panetty, b. żołnierza z pułku, w którym służył jako oficer.

Pogrzeb śp. kanclerza Dollfussa odbył się uroczyście. Kondukt prowadził kard. Innitzer, za trumną postępował korpus dyplomatyczny z nuncjuszem na czele. Straż honorową pełnili oficerowie armji i związków wojskowych.

Chcąc w opinji świata zatuszować udział Niemiec w zamachu, Hitler mianował potem we Wiedniu Papena, a zwolnił ze stanowisa „inkspektora krajowego Austrji“ naczelnego dowódcę akcji przeciw austrji niej. Habichta,, który kierował całą akcją hitlerowców w Austrji. Prasa oficjalnie ogłasza, że nikt z Niemiec nie popierał zamachu stanu. — Obłuda!

Około 32 tys. żołnierzy (4 dywizje wysłały Włochy na pogranicze Austrji, gdyż nie chcą dopuścić, aby Niemcy zajęły Austrję.

Teddy drgnął, lecz momentalnie opanował się; odwrócił się leniwie i powolnym krokiem poszedł za dom.

— Nie pytaj nic! — szepnął gorączkowo Robby. — Udało się. Mam prawie cały majątek lorda przy sobie. Musimy natychmiast uciekać. Rzeczy nasze zostawimy, aby wyglądało, iż jedziemy tylko na spacer. Kupimy sobie wszystko nowe. Gdzie lord? Kto jest przy bramie?

Teddy ledwie mógł mówić, tak był zaskoczony.

— Lord pojechał konno z Maxymem — rzekł. — Przy bramie siedzi Johann i drzemie. Nikt nas nie zatrzyma. Tylko napewno spotkamy wszystkich robotników, wracających z lasu.

— Nie szkodzi! Niema na to rady. Chodź, siodłaj konie.

Za dziesięć minut obaj złoczyńcy wyjeżdżali spokojnie przez bramę zameczku, śmiejąc się i żartując ze starego Johanna, który, obudzony parskaniem koni, zerwał się na ich widok.

— A gdzież to Henryk, mój stary? — pytał wesoło Robby.

— Je podwieczorek, proszę pana — tłumaczył Johann. — Zaraz tu przyjdzie. Zastąpiłem go na chwilkę. A panowie daleko?

— Trochę na spacer. Powiedzcie lordowi, że wieczorem wrócimy.

— Lord pojechał z panem Maxymem; nie wrócą prędko.

— Tem lepiej! — zaśmiał się Teddy; — zatem i my nie będziemy się spieszyć; dowidzenia, stary.

Johann ukłonił się nisko, a oni pognali galopem przez łąkę, w kierunku zatoki. Tam wsiedli na prom i kazali się przewieźć na drugi brzeg. Gdy poczuli znów grunt pod nogami, odetchnęli z ulgą.

— Teraz na wschód — precz; precz stąd — rzekł z mocą Teddy; najpierw do Sacramento, a stamtąd koleją aż do New Jorku; nieprędko już wrócimy w te strony, nieprawdaż, stary Robby?...

C. d. n.

DZIAŁ ROLNICZY.

Pomoc w przeżywieniu zwierząt gospodarskich na terenach dotkniętych klęską powodzi.

Gospodarstwa rolne Polski południowo-zachodniej doznały szkód wskutek powodzi zarówno w budynkach jak i w inwentarzu martwym i żywym. Wezbrane rzeki zniosły chaty i budynki inwentarskie lub je uszkodziły i osłabiły. Szalejące wody poniosły narzędzia rolnicze, a te które nie zdołały unieś zepsuły, zerdzewiały. Zwierzęta gospodarskie siłą prądu wód zniesione spłynęły i poniosły śmierć, a pozostałe przy życiu wskutek braku paszy walczą z głodem. O ile ludnością natychmiast się zaopiekowano przenosząc zagrożonych w miejsca bezpieczne i dostarczając niezbędnych środków żywności, bądźto za pośrednictwem statków, łodzi, pontonów, a nawet samolotów, o tyle zwierzęta pozostawione zostały samym sobie. Zwłaszcza w okolicach nizinnych, gdzie woda zalała całe obszary ziemi, inwentarz dotkliwie cierpi od głodu.

Po opadnięciu wód mogłoby się zdawać, że tu i ówdzie wyłonią się zielone przestrzenie porośnięte trawą i roślinnością pastewną. Niestety okazało się, że roślinność ta została zamulona i jest niezdatną do żywienia zwierząt. Wypływa ztąd konieczność przyjścia z pomocą rolnikom, dostarczając sprowadzanej paszy dla bydła, koni, trzody i drobiu. W przeciwnym razie inwentarz ten jest narażony na zagładę; wprawdzie z głodu zwierzęta nie pogardzą zamuloną trawą, ale to naraża na groźbę zchorzeń i może być przyczyną śmierci. Pozostała zaś słoma zczerniała i zgniła nie nadaje się na paszę. Doceniając to położenie, czynniki miarodajne podjęły akcję przeżywienia inwentarza, do czasu porostu świeżej paszy. W tym celu poczyniono starania, dostarczając siana, słomy, otrąb, soli bydlęcej, nasienia mieszanek pastewnych do obsiewu pól na zieloną paszę.

Dzięki uprzejmości p. dr. J. Mikułowskiego, referenta ekonomicznego Krakowskiej Izby Rolniczej, dowiadujemy się, że Izba Rolnicza przejęła całą akcję odbudowy gospodarczej rolnictwa dotkniętego klęską powodzi. Dla uratowania inwentarza żywego, Izba zakupiła 20 wagonów siana i słomy, 10 wagonów otrąb i rozprowadziła te pasze pomiędzy gospodarstwa najbardziej poszkodowane i cierpiące na brak karmy. Na kupno paszy wydatkowano 50 tysięcy złotych. Równocześnie Izba Rolnicza zorganizowała wykup świń i bydła z okolic dotkniętych powodzią, aby dać możność korzystnego spieniężenia inwentarza i dostarczenia gotówki, tak bardzo potrzebnej rolnikom. Sprzedaży bydła i świń dokonuje się na targowicy w Krakowie, Mysłowicach i Dębicy. Mają też intendentury wojskowe bezpośrednio zakupywać zwierzęta rzeźne na potrzeby wojska.

Celem zapobieżenia wyzysku rolników przez handlarzy bydła i trzody, którzy chcą wykorzystać ciężkie położenie powodzian i kupować ocalone z powodzi zwierzęta po cenie znacznie niższej od rzeczywistej wartości, zarządził wojewoda krakowski energiczne przeciwdziałanie władz powiatowych. W niektórych wypadkach przy zupełnej niemożności przetrzymania zwierząt na terenach powodziowych, zarządza się przeprowadzenie bydła w okolice, w których będzie zabezpieczone wyżywienie. W pewnych kołach wysuwany jest projekt składania jednorazowej daniny przez rolników niedotkniętych powodzią w postaci siana, słomy, pośladu zboża. Wielu rolników już samorzutnie ofiarowało pasze na utrzymanie zwierząt na terenach powodziowych.

Ponieważ grunty porosłe roślinnością pastewną zostały zniszczone i pasza przepadła, Izba Rolnicza zakupiła 200 tysięcy kilogramów nasion strączkowych, które zostały rozdzielone do zasiewu letniego. Z siewu mieszanek może wyrosnąć jeszcze w tym roku bujna roślinność, dostarczając karmy na zielono i na kiszonkę. Również powodzianie mogą się spodziewać, że zostanie im rozdane nasienie zbóż do siewów jesiennych.

Obecnie cały personel fachowy Izby Rolniczej znajduje się w terenie i przeprowadza przy pomocy instruktorów rolnych oszacowanie szkód i rejestr potrzeb gospodarstw rolnych. W najbliższych dniach — jak się dowiadujemy — odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Rady Izby Rolniczej, celem powzięcia uchwał w sprawie pomocy w rozbudowie gospodarczej zniszczonego na terenie działalności Izby rolnictwa.

Instr. roln. A Mayer.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Wstrzymanie wszelkich egzekucji na terenach zniszczonych klęską powodzi, zarządził prezes izby skarbowej w Krakowie.

Równocześnie prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie wydal zarządzenie wstrzymania wszelkich egzekucyj prowadzonych przez sądy i komorników przeciwko dłużnikom, których dotknęła powódź.

Nowe przepisy o licytacjach publicznych. W myśl nowych przepisów o postępowaniu przy licytacjach publicznych, licytacja powinna się odbyć najpóźniej w 15 dni od daty zgłoszenia o sprzedaż. Licytacja nie może się odbyć, jeżeli do przetargu zgłosiła się tylko jedna osoba. Jeżeli cena kupna nie przekracza 5.000 zł., to nabywca obowiązany jest wpłacić natychmiast całą sumę kupna. Jeżeli zaś cena kupna przekracza 5.000 zł., to nabywca przy licytacji musi wpłacić jedną piątą ceny kupna, a pozostałą sumę do godziny 12-tej dnia następnego. Inaczej wpłacona część sumy nabywcy przepada, a licytacja uznana zostaje za niedoszlą do skutku.

Sól dla powodzian. W dalszej akcji pomocy ofiarom powodzi rząd wysłał do rozdziału dla województwa krakowskiego 150 tysięcy kilogramów soli jadalnej i bydlęcej.

Wstrzymanie spłaty długów rolniczych z powodu wypadku, i klęsk żywiołowych przewidują przepisy prawa. Dłużnicy dotknięci klęską powodzi mogą starać się o przyznanie im ulg przy spłacie pożyczek.

Poszkodowani powodzianie powinni zgłaszać się do odnośnych Wydziałów powiatowych celem utrzymania ulg w odpisaniu podatków, moratorjum długów i t. p. Wydziały powiatowe będą się wstawiać u władz skarbowych i przyczyniać się do uzyskania ulg podatkowych.

25 lat działalności Małopolskiego Związku Mleczarskiego. Małopolski Związek Mleczarski w Krakowie, powstały przed 25-ciu laty, zrzesza obecnie 288 spółdzielni mleczarskich. W r. 1933-cim Związek ten sprzedał 1 miljon 263 tys. kg. masła, a prócz tego stopniowo rozwija zbyt jaj, których w r. 1933 sprzedał 1 miljon 858 tysięcy sztuk. Kapitał udziałowy Związku dosięga 200 tys. złotych.

Chodzą pogłoski o zamierzonej zniżce węgla i żelaza.

Zniżka cen cukru o 20 groszy na kilogramie — jak podaliśmy — będzie obowiązywać od 1 października br. Cena cukru wyniesie 1 zł. 20 gr. za 1 kg. Będzie to zniżka bardzo nieznaczna, dlatego zapewne powstrzyma tylko spadek spożycia cukru, nie wywoła natomiast wzrostu konsumcji.

Przędzalnia lnu w Krośnie uruchomiona w marcu bież. roku, pracuje obecnie na 2 zmiany. Wkrótce ma nastąpić całkowite uruchomienie wszystkich maszyn, przyczem produkcja wynosić będzie rocznie około 600 tysięcy kilogramów przędzy lnianej i pakulnej, a około 400 robotników znajdzie zatrudnienie. — Przędzalnia jest własnością Spółki Akcyjnej pod nazwą „Zakłady Przemysłu Lnianego Krosno".

Wywóz towarów z Polski kieruje się coraz więcej na rynki pozaeuropejskie. W ciągu pierwszych miesięcy b. r. wywóz nasz na rynki europejskie stanowił koło 90 procent ogólnego wywozu towarów, zaś przeszło 10 proc. do krajów pozaeuropejskich, zamorskich.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Małocha St. Dekret o wierzytelnościach w walutach zagranicznych ogłoszony został w Dzienniku Ustaw z dnia 7 lipca 1934 r. Przepisy rozporządzenia dotyczą wszystkich obywateli, a więc nietylko samych rolników.

Z Krakowa.

Szkody m. Krakowa od powodzi ocenia się na ok. 100 tys. ale w to nie wlicza się szkód jego — mieszkańców.

Już po raz trzeci przybył do Polski J. E. Ks. Biskup Michał Gallagher, ordynarjusz Detroit w Stanach Zjedn., gdzie mieszka ok. 250.000 Polaków. Znany to przyjaciel Polaków, włada językiem Polskim, ma biskupa sufragana Polaka, ks. bp. Plagensa, popiera też bardzo polskie szkoły parafjalne (przeszło 40 tys. dzieci pol.) Zwiedził już Częstochowę, a w Krakowie odwiedził swego kolegę z czasów uniwersyteckich J. E. ks. Metropolitę Sapiehę, z którym zwiedził obszary dotknięte straszszną powodzią i przez Warszawę udał się na dalsze zwiedzanie naszego kraju. Ks. Biskupowi towarzyszy ks. prał. Woźnicki. Polak, urodzony w Ameryce, od 16 lat sekretarz przy ks. Biskupie.

Tercjarze słowaccy organizują w dniu 11 — 16 sierpnia pielgrzymkę do Kalwarji Zebrzydowskiej i Częstochowy, połączoną z wycieczką krajoznawczą do **Krakowa** i Warszawy.

Pogrzeb prez. Laudana odbył się przy udziale przedstawicieli władz.

Wielkie uroczystości legjonowe jako w 20 lecie wymarszu Legjonów zostały odwołane; odbędzie się jednak marsz „szlakiem kadrówki". Niewiadomo zaś, czy odbędzie się sypanie kopca im. marsz. Piłsudskiego w Lasku Wolskim, pojawiły się bowiem propozycje, aby raczej wybudować bulwary i wały jego imienia z większym pożytkiem dla Krakowa.

79 gmin zbiorowych powstanie w woj. Krak. Cała Małopolska, Poznańskie i Pomorze ma od 1 sierpnia tworzyć zbiorowe gminy na wzór gmin takich w b. Kongresówce. Jest to raczej cofanie się wstecz w ustroju samorządowym.

DALSZE SKŁADKI NA POWODZIAN:

X. Jurka, Jeleń p. Jaworzno zł. 15.50, Y. 21 kawałków skóry na zelówki i obcasy.

Harakiri *). Rząd japoński wydał rozporządzenie, na mocy którego wszelkie próby obywateli Nipponu (główna wyspa japańska tu — Japonja wogóle) skrócenia sobie życia zapomocą harakiri, będą karane długoletniem więzieniem. Harakiri uznane za przestępstwo i odtąd nie będą usprawiedliwiały żadne pobudki ideowej natury. Surowej karze podlegać będzie również wszelkie **nakłanianie do tego rodzaju dobrowolnej śmierci.** Przyczyną, która skłoniła rząd do wydania tego rozporządzenia, była wielka liczba samobójstw i usiłowań popełnienia samobójstwa w ciągu ostatnich miesięcy. W Japonji nie brak ludzi, którzy harakiri uważają za szlachetny środek protestu przeciwko tym lub owym poczynaniom rządu. Są to oczywiście fanatycy, którym się wydaje, że przez samopoświęcenie zdołają wstrząsnąć opinją publiczną i zmusić rząd do zmiany kierunku polityki. W ostatnich czasach harakiri stało się poprostu epidemją. Stwierdzono, że istniały związki i stowarzyszenia, które pouczały swych członków, jak należy wykonywać ów akt samobójczy.

*) Uśmiercanie się przez wbicie noża w brzuch i rozcięcie

WIADOMOŚCI DROBNE.

Powtórzyły się wypadki okradania emigrantów, którzy przyjechali do Warszawy w celu uzyskania wizy amerykańskiej lub załatwienia formalności wyjazdowych. Złodzieje podają się za emigrantów lub za pracowników Konsulatu. Amerykańskiego i w podstępny sposób okradają łatwowiernych emigrantów n. p. emigr. Gawlik Marji z Jaworek (pow. Nowy Targ) skradziono na „kopertę" dol. 120. Emigranci winni się zgłaszać do biura Syndykatu Emigracyjnego (ul. Alberta I.), gdzie będą należycie pouczeni.

Prezydent Argentyny Augustin P. Justo przyjął honorowe prezesostwo na międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, który odbędzie się w Buenos Aires w jesieni roku bieżącego. W skład komitetu honorowego wchodzą również prezes sądu najwyższego, prezesi obu Izb, gubernatorzy prowincyj, oraz przedstawiciele państw katolickich.

10 nowych księży Chińczyków wyświęcił wikarjusz Apostolski w Ningpo (w prowincji Tsekiang) J. E. Ks. Biskup Defebyre, w seminarjum św. Wincentego w Krashing. On sam otrzymał w tem samem seminarjum święcenia kapłańskie przed 24 laty. Stąd pochodzi ogółem 118 kapłanów, z których 81 rodowitych Chińczyków, w tem J. E. Msgr. Hou., wikarjusz apostolski z Tinchow.

Rządca rolnik średnie wykształcenie, dłuższa praktyka, poszukuje jakiejkolwiek pracy. W rolnictwie, względnie w innym z działów. — Łaskawe zgłoszenia proszę kierować Wincenty Gawłowski, Kraków, ul. Kraszewskiego l. 28. II. p. u p. Feliksa Olbrychta.

Uczciwa starsza osoba poszukuje mieszkania za usługę, może przypilnować mieszkania na czas wakacji. Zgłoszenia Teresa Maciakówna ul. Franciszkańska 4. m. 7. u dozorcy.

Osoba starsza z dobremi świadectwami przyjmie posadę gospodyni na plebanji lub prywatnie do jednej osoby. Miejscowość obojętna. Serafina Szpalowa ul. Lubicz l. 13. m. 8.

Obsługi lub innego zajęcia poszukuje Katarz. Nowakowska (ul. Piłsudskiego l. 6. — przez podwórze,. nr. 22).

Nieszczęśliwy chory gruźliczo na nogę, prosi o łaskawe datki przez Administrację „Dzwonu".

Panna po kursie handl. i praktyce, poszukuje posady biurowej jako maszynistki. Zgł. do Red. „Dzw. Niedz." pod „177".

O obiady dla dorastającej dziewczynki prosi jej stroskana matka. Zgłoszenia do „Dzwonu".

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 zł. — ósemka „ 20 „ 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej. —	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95 Telefon 166-40.